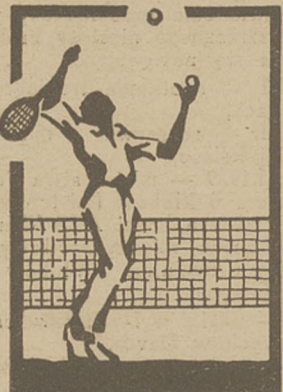


# STADJON

## ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



T. S. „WISŁA” (KRAKÓW)  
PONOWNY MISTRZ POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ

## W KILKU WIERSZACH

**Białe Orleńta**, Oddział Stow. Młodzieży Polskiej, obchodzą 18 b. m. uroczystość poświęcenia sztandaru. Do licznych otrzymanych życzeń i „Stadion” dołącza swe gratulacje i życzenia, dalszego pomyślnego rozwoju.

Nowa kryta hala sportowa cieszy się stale nadzwyczajną frekwencją, wszystkie Stow. sportowe gorliwie (narazie) trenują się. Jest to tylko potwierdzeniem, że hala taka była w Bydgoszczy bardzo potrzebna. Kiedy inne miasta „zdobęda się” na takie hale?

Posiedzenie Rady Naukowej W. F., które miało się odbyć dn. 16 b. m., zostało przełożone na termin późniejszy. Prawdopodobnie jednak dojdzie ono do skutku jeszcze w roku bieżącym.

Niedawno upłynęło dwa lata od chwili utworzenia Państwowego Urzędu W. F. Ogrom pracy jakiej dokonał dotychczas PUWF wykazują najlepiej powyższe cyfry: 400 boisk wybudowanych lub będących na ukończeniu, 130 placów sportowych i do zabaw, 25 pływalni, 60 kortów tenisowych, 200 strzelnic i 12 hal sportowych.

Górny pokonał w Mysłowicach Niemca Krautwurstę przez k-o.

Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce przystąpiło do prac przygotowawczych w związku z wielkimi międzynarodowymi zawodami konnymi, które odbędą się w lecie roku przyszłego w Łazienkach.

Kolarze stołeczni ćwiczą na trzech przyrzędach rolkowych na Dynasach. Z przyrzędów tych korzystają nie tylko członkowie WTC, lecz także i innych klubów stołecznych.

Świetny kolarz polski, Szamota, trenujący stale w Paryżu, bawił w stolicy.

Łazarski zamierza w roku przyszłym powrócić na tor.

Polski Związek Gier Sportowych przyjęty został do Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej.

Znany kolarz łódzki Pusch, wyjeżdża w styczniu na kilkutygodniowy trening kolarski do Paryża.

Zarząd P. Z. T. Wioślarskich postanowił na wniosek klubów pomorskich i poznańskich zwołać na dzień 16 grudnia do Poznania nadzwyczajne walne zebranie Pol. Zw. Tow. Wioślarskich. Na porządku dziennym znajdą się sprawy olimpijskie i mistrzostw Polski.

W Mińsku-Mazowieckim odbyła się akademja sportowa, przyczem najwyższym punktem programu była prelekcja p. Malanowskiego pokaz szermierki kobiecej z udziałem zawodniczek warszawskich Smidówny (Polonia), Gawskiej (Warszawianka), Łasiewickiej (Polonia) i Aleksandrowiczówny (AZS), szermierka męska z udziałem Szelestowskiego. Następnie odbył się pokaz lekkoatletyczny (p. Czajkowska), bokserski i zapasniczy (grupa P. T. A.).

W styczniu rozegrany zostanie w stolicy mecz bokserski reprezentacji robotniczych Polski i Łotwy.

Uroczystość w murowaniu pamiątkowej tablicy w budującym się gmachu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach miała odbyć się w dniu 24 b. m., przełożona została jednak na początek grudnia.

Wojewódzki komitet w. f. w Warszawie organizuje w połowie przyszłego miesiąca zjazd delegatów powiatowych i miejskich komitetów w. f. woj. warszawskiego.

Pierwszy Klub Pływacki w Warszawie utworzony z inicjatywy p. Semadoniego, otrzymał nazwę „Delfin”.

W czasie ferii świąt Bożego Narodzenia odbędą się w Warszawie wielkie harcercskie zawody strzeleckie z udziałem przedstawicieli organizacji harcercskich z całego kraju.

W Łodzi odbyło się organizacyjne zebranie Związku Łódzkiej dziennikarzy sportowych, przyczem zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes — p. Kozielski, sekretarz — p. Lipszyc, skarbnik — p. Katuszyner, komisja kwalifikacyjna — przewodniczący p. Rejter, komisja rewizyjna — przewodniczący p. Żuczkiwicz.

Zawody strzeleckie w Lublinie dały następujące wyniki: Broń długa: indywidualne — Guz 90 pkt., zespołowo — 23 p. 379 p., dla członków p. w. — Skibiński 88 pkt., dla oficerów — por. Seidler 71 p., dla podoficerów — st. sierż. Górski 69 p. Broń krótka: o nagrodę pułk. Ulrycha — por. Nowosielski 66 p., dla oficerów —

kpt. Michno 49 p. Broń małokalibrowa: dla hufców szkolnych — Kielkowiec 159 p., dla stowarzyszeń p. w. — Manaj 82 p., dla pań — Krótkopadowa 90 p. Broń myśliwska do jelenia — kpt. Przybylski 22 p., do zająca — Kucharski 19 p., do rutzków — mjr. Górniewicz.

Ośrodek w. f. w Warszawie zorganizował poradnię sportowo-lekarską i masażę sportowo-leczniczą w gmachu swym w b. Podchorążówce.

Lista najlepszych wyników pływackich w poszczególnych konkurencjach przedstawia się następująco:

Panie: 100 m. — Izycka 1:33,5, Nowakówna 1:36,2, Schönfeldówna 1:38,3, Tratowa 1:38,8, 400 m. — Kajzerówna 7:40,4, Ficówna 7:44,7, Tratowa 7:46,8, Szmidówna 7:48,8, 1500 m. — Ficówna 30:46,1, Kajzerówna 30:46,1, Szmidówna 31:20,8, Tratowa 31:26,2, 200 m. klas. — Kajzerówna 3:40,6, Ficówna 3:42,6, Zakrzewska 3:55,6, Reicherówna 3:58,7, 100 m. na wznak — Nowakówna 1:45, Reicherówna 1:46,7, Kajzerówna 1:47,8, Czapówna 1:55,6.

Panowie: 100 m. — Kuncewicz 1:10,4, Kot 1:10,8, Schreiber 1:11,4, Sieńkowski 1:12,1, 400 m. — Kot 5:54,8, Kuncewicz 6:12,8, Matysiak 6:13,8, Kratochwiła 6:13,8, 1500 m. — Kot 24:04, Kratochwiła 25:33, Matysiak 25:57,6, Schreiber 26:34,5, 200 m. klas. — Jurkowski 3:14,8, Kłaputek 3:18,2, Dette 3:19, Riterman 3:20,6, 100 m. na wznak — Kot 1:28,8, Trytko 1:30,4, Schönfeld 1:32,6, Chociński 1:32,8.

Bokserskie mistrzostwa Polski odbędą się w Katowicach.

Rada Naukowa W. F. pracuje obecnie w komisjach nad przygotowaniem obfitego i bardzo poważnego materiału na plenarne posiedzenie Rady, które odbędzie się w połowie grudnia. Specjalna komisja Rady dyskutuje nad zmianami do dotychczasowej ustawy o wychowaniu fizycznym. Materiały do dyskusji przygotował Państwowy Urząd W. F.

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku pływackiego odbędzie się w Bydgoszczy w dniach 8 i 9 grudnia. Zebranie będzie miało do załatwienia szereg spraw spornych, a m. in. kwestię mistrzostw polskich w Królewskiej Hucie oraz sprawę wyboru nowego zarządu w Śląskim O. Z. P.

Polski Zw. Pływacki postanowił poczynić odpowiednie kroki w P. U. W. F. zmierzające do wydzierżawienia nowozbudowanej pływalni przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie.

Mecz pływacki Polska — Belgja odbędzie się dnia 11 lub 25 sierpnia w Poznaniu w czasie Powsz. Wystawy Krajowej. Długodystansowe mistrzostwa Polski odbędą się dnia 14 lipca również w Poznaniu, zaś 21 lipca rozegrany zostanie tam trójmecz pływacki Poznań — Pomorze — Śląsk.

Komisja organizacyjna wojewódzkiej komisji towarzystw kolarskich w Warszawie, złożona z przedstawicieli 9 klubów stołecznych i podmiejskich, wystosowała wniosek do Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich o powołanie do życia Komisji Wojewódzkiej Tow. Kolarskich w Warszawie i zwołanie walnego zebrania na dzień 8 grudnia w lokalu Legii.

Podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku organizuje Instytut W. F. kursy narciarskie dla studentek i studentów Instytutu. Kursy te, z których męski będzie nosił charakter instruktorskiego, odbędą się w Zakopanem w czasie od 28 grudnia b. r. do 14 stycznia 1929 r. Kurs dla studentek P. I. W. F. jest obowiązującym.

Obsada kobiecych referatów w poszczególnych związkach państwowych jest następująca: Pol. Zw. Lekkoatletyczny — p. Miłobędzka, Pol. Zw. Łuczników — p. Lissowska, P. Z. Tow. Wioślarskich — delegatka Warsz. Kl. Wioślarski — p. Pływacki — red. Muszałówna, Pol. Zw. Gier Sportowych — p. Olszewska, Pol. Zw. Narciarski — komisja kobieca złożona z pp.: Muszałówny, Ziętkiewiczowej, Lardelli, Świącickiej i Jabłczyńskiej. W PUWF obsada referatów jest następująca: Wychowanie fizyczne — p. Prażmowska, przysposobienie wojskowe — p. Wittkówna, Sport — p. Miłobędzka.

Zjazd żydowskich towarzystw sportowych z całej Polski odbędzie się 9 grudnia w Krakowie. Celem zjazdu będzie utworzenie Żydowskiej Rady Sportowej.

Kartuzy (Pomorze) znane ze swej ślicznej okolicy („Polska Szwajcaria”), urządzają „Ogród Jordanowski”. Sprawę tej referował na ostatniom

posiedzeniu Rady Miejskiej wychowawca fizyczny miejscowego gimnazjum, p. Flisak. Wszyscy radni miasta powzięli jednogłośnie uchwałę zaimiar urządzenia ogródka. Powołany z pośród radnych Komitet uchwalili rozpoczęcie swojej pracy już wczesną wiosną.

W Warszawie na strzelnicy SKS. rozegrano 2-gą serję mistrzostw strzeleckich Chorągwi Mazowieckiej ZHP. Zawody odbyły się przy udziale 79 zawodników i przyniosły następujące wyniki: klasyfikacja drużynowa: 1) 1) WDH 252 pkt. (na 300 możliwych), 2) 35 WDH 234 pkt., 3) 41 WDH 221 pkt., 4) 5) WDH 211 pkt., i 5) 23 WDH 202 pkt. Indywidualnie: 1) Kuliński 87 pkt. (na 100 możliwych), 2) Jendrall 86 pkt., 3) Wojciechowski 83 pkt.

W Łodzi odbyły się w ubiegłą niedzielę 2 jubileusze: Unii na okazji 30-lecia istnienia i Stowarzyszenia Miłośników Gry Szachowej z okazji 25-lecia istnienia.

W Pinczowie na zawodach strzeleckich w klasie seniorów wygrał Borucki 87 p., a w klasie juniorów — Niezabitowski 72 p. ul. W zawodach tenisowych Górczyński pokonał Warchoła, w grze parami wygrała para mjr. Konkiewicz i por. Warchoła, a w grze mieszanej p. Poruszyńska i mjr. Konkiewicz.

### SPORTY ZIMOWE

W uzupełnieniu podanego niedawno kalendarza zawodów narciarskich w nadchodzącym sezonie dodajemy, że w dniach 2 i 3.II odbędą się w Żywcu zawody międzyklubowe, zaś w dniach 19 i 20.I w Zakopanem zawody międzyklubowe p. n. „Memoriał im. ś. p. Z. Wójcickiego.

Klub bobslejowy powstał ostatnio w Krynicy. Założycielami są: pułk. Bobkowski, kpt. Loteczka, kpt. Łucki, p. Plater, dr. Polakiewicz i inż. Nowobarski.

Polski Związek Hokeja Lodowego ustalił już program zawodów na sezon nadchodzący. Program ten obejmuje szereg spotkań międzynarodowych. Naturalnie, że do terminów zawodów w kraju odnosić się należy z pewnym zastrzeżeniem, gdyż niewiadomo przecież czy pogoda dopisze, a lodu sztucznego niestety brak. Program przedstawia się następująco:

od 1 — 16.XII — spotkania treningowe we wszystkich okręgach,

od 17 — 26.XII — rozgrywki o mistrzostwo okręgowe w całej Polsce,

od 28.XII — 1.I.1929 — mistrzostwa Polski w Krynicy z udziałem 6 klubów (mistrzów okręgowych). Tytułu mistrza broni AZS Warszawa.

od 2 — 6.I — turniej międzynarodowy o mistrzostwo Krynicy z udziałem 2 klubów zagranicznych i 4 krajowych.

od 12 — 18.I — udział w I-ych szwajcarskich igrzyskach zimowych w Davos.

od 20 — 26.I — udział w zawodach w Wiedniu i ewent. innych miastach Austrii.

od 28.I — 3.II — udział drużyny reprezentacyjnej w mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

od 5 — 8.II — dwa mecze reprezentacji w Polsce, a mianowicie 5.II we Lwowie, a 8.II w Warszawie.

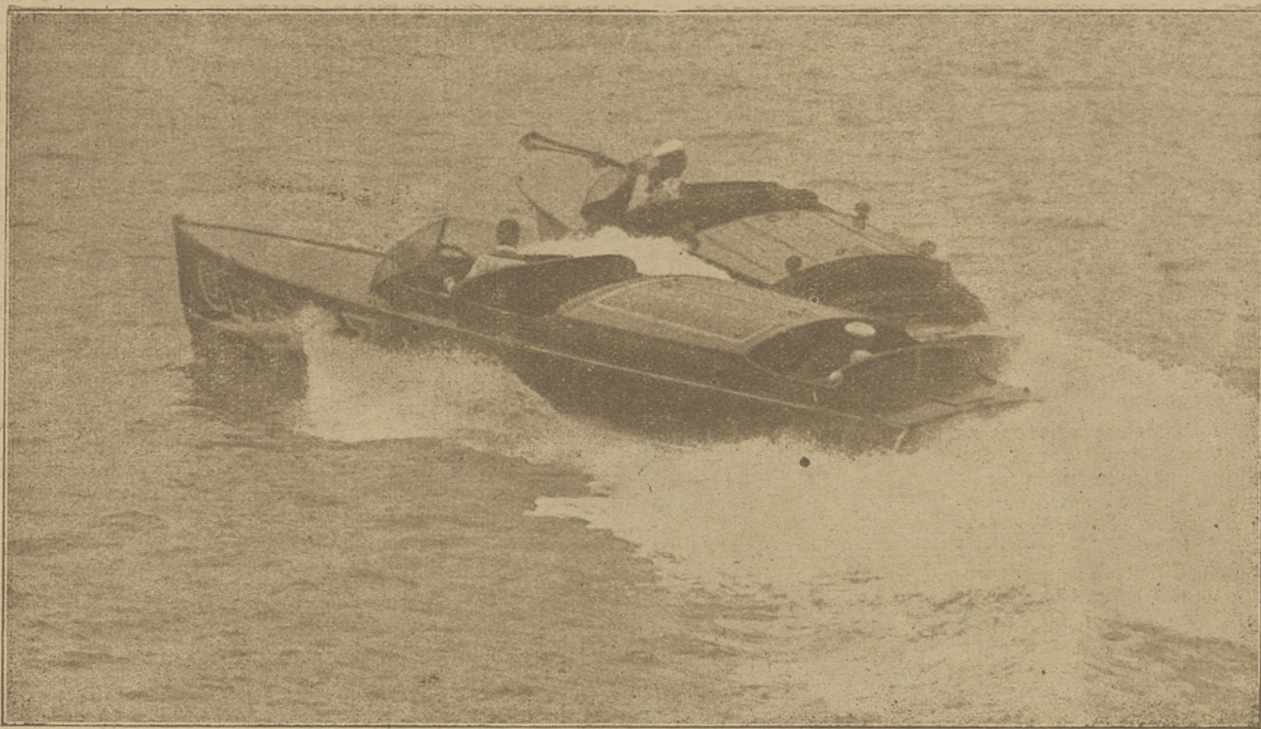
od 15 — 17.II — turniej międzynarodowy w Zakopanem z udziałem 4 zespołów reprezentacyjnych z okręgów.

2.III lub 23.III — spotkanie mistrza Polski z drużyną reprezentacyjną Anglii w Londynie. Po drodze ewentualny mecz w Berlinie.

W dniach 18, 19 i 20 stycznia w Davos rozegrane zostaną łyżwiarskie mistrzostwa Europy w jeździe figurowej pań i w jeździe parami. Na zawody te Polski Związek Towarzystw łyżwiarskich zamierza wysłać swych przedstawicieli. Największe szanse posiadaliby Kikiewicz i Wl. Kuchar.

Polski Związek Narciarski zamierza obesłać w sezonie bieżącym narciarskie mistrzostwa Francji oraz wysłać kilka naszych zawodników na szereg imprez narciarskich w Szwajcarii.

W Zakopanem odbyło się walne zebranie oddziału narciarskiego Sokola. Sprawozdanie za rok 1927 — 28 wykazało wiałką żywotność i doskonałe wyniki sportowe tego klubu. Sokół posiada w swem gronie zawodników tej miary, co Wilczyński, Bujak, Józef Szostak, Motyka, Sieczka, Graca, Krzeptowski Andrzej i niezwykłą polską narciarkę Bronisławę Staszek-Polankównę. Wybory zarządu na rok 1928 — 29 dały następujące wyniki: prezes — Adam Krzeptowski, zastępca — Zdyba, członkowie zarządu: Bujak, Wilczyński, Siemianowski, Kopytko, Borzęcki. Do komisji rewizyjnej weszli: Czech Władysław, Motyka i Krzeptowski Andrzej.



Wyścig motorówek w Anglii.

## SPORT HONORABILIS

**N**a kilka dni 2-go grudnia b. r. sale recepcyjne Zamku ujrzą niezwykłych gości. Pan Prezydent przyjmować będzie zawodników, którzy reprezentowali sport polski na ostatniej Olimpiadzie. Sale, które rozbrzmiewają często rozmowami najwyższych dostojników Państwa, po raz pierwszy otwierają swe podwoje, aby przyjąć szarą grupę sportowców. Sport oficjalnie staje się „honorabilis”. Już od dłuższego czasu obserwowaliśmy i ceniliśmy opiekę, jaką sport polski znajdował u Władz Państwowych.

Szczególne jednak zrozumienie znalazł on, u Dostojnego Gospodarza, p. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego. Wielokrotnie odwiedzał On różne imprezy sportowe, obejmował nad nimi protektoraty.

W siedzibie Swej, Spale, zatroszczył się o potrzeby ludności miejskiej fundując piękny Stadion spalski, na którym z okazji Dożynek, oglądaliśmy wszechpolskie Zawody Młodzieży Wiejskiej.

Serdeczny stosunek p. Prezydenta, płynie z głębokiego zrozumienia wartości sportu dla życia narodu. Życie intensywne, które jest koniecznością życiową dla każdego obywatela Rzeczypospolitej jeśli nie chce zguby własnej i narodu, jest hasłem sportu.

Pod olimpijskim hasłem *citius, altius, fortius*, toczy się dziś życie całego świata, nie tylko na stadionach, lecz wszędzie. Wyścig na polu pracy gospodarczej, kulturalnej, sportowej. Ambicją organizmów zdrowych jest: iść naprzód! mimo przeszkody, mimo niepowodzenia, zawsze naprzód i naprzód, aż do zwycięstwa!

Naród nasz na wielu polach pracy z winy długoletniej niewoli pozostał w tyle. Tem większych ofiar i wysiłków potrzebuje, aby móc stanąć w pierwszym rzędzie, w pochodzie narodów ku doskonalszemu Jutru! Sport jest szkołą energii, kultem wysiłku!

Stąd cała jego wartość i użyteczność społeczna. Wartość tę uznaje Państwo w osobie Najdostojniejszego Gospodarza.

Wielkie wyróżnienie, jakie spotyka sportowców polskich jest najwyższą nagrodą, za pełną trudów i wysilenia długoletnią pracę treningową. W zwartym szeregu olimpijczyków staną koło siebie ramię, przy ramieniu przedstawiciele różnych sfer społeczeństwa.

Oficerowie armji, akademicy, obok robotników z kopalń górnośląskich, którzy potrafią tężyzną rasy polskiej objawić nie tylko na stadionie, lecz i w codziennej żmudnej pracy.

Zaszczyt, jaki przypada sportowi polskiemu jest rezultatem wyteżonej pracy, jaką sport od lat dziesięciu wkłada, aby organizację i wyniki doprowadzić do najwyższego poziomu.

Dlatego też obok olimpijczyków na zebraniu u p. Prezydenta ujrzymy reprezentantów Związków, których bezinteresownej pracy sport polski tyle zawdzięcza.

Sport polski staje przed obliczem Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

Wysokie wyróżnienie sportowców napędza wszystkich nas radością, i napawa otuchą co do przyszłych losów sportu polskiego, który, wierzymy pod dostojną opieką p. Prezydenta i władz państwowych, osiągnie wreszcie wyżyn, jakie wskazują nam nasze ambicje i godność narodu.

## SPOŁECZEŃSTWO A IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Osołomiły nas sukcesy zdobyte na amsterdamskich Igrzyskach Olimpijskich. Doszliśmy już przecie do 12 punktów, a w szeregu uczestniczących w Igrzyskach narodów stanęliśmy na 17 miejscu.

Są to już można powiedzieć niezwykle sukcesy. — Ale... kto je zdobył? Zawdzięczamy je koniarzom, szermierzom, wioślarzom, gimnastykom — no i Wierzyńskiemu i Skoczylasowi. Lekka atletyka — poza jedyną P. Kono-packą — nie dopisała nam zupełnie, nie dopisali nam kolarze wyścigowcy, nie dopisali ciężcy atleci, a chora jeszcze piłka nożna nie była nawet reprezentowana.

Lekka atletyka, która w dzisiejszych Igrzyskach jest bezsprzecznie najpoważniejszą dla zawodników polem i na którą wszystkie narody tak wielką kładą wagę, ta nam właśnie nie dopisała i to świadczy bardzo wymownie, że sport nasz niewiele się jeszcze od pieluch podniósł.

W zasadzie — nic w tem tak dziwnego. Początek naszych zabaw ruchowych wogóle nie sięga jeszcze lat trzydziestu, a lekka atletyka uprawiana jest zaledwie od niewielu lat. W chwili, kiedyśmy zaczęli zabawy ruchowe na wolnym powietrzu uprawiać, był już cały świat cywilizowany w pełnym ruchu sportowym. Bardzośmy się tedy opóźnili, więc musimy obecnie innych dopędzać.

A przecie — jesteśmy narodem w pełni sił żywotnych i mamy do wszelakich sportów pierwszorzędną kwalifikację, ale jesteśmy cokolwiek leniwi, a przytem dorywczy i nie umiemy się we właściwy sposób wziąć do rzeczy. Te kwalifikacje musi się z młodzieży wydobyc — a do tego potrzeba zapалу i pracy, pracy, pracy!!

W minionych niespełna trzydziestu latach zrobiło się dla sportu wiele, a nawet bardzo wiele. Rozruszało się już naszą przedtem tak gnuśną młodzież, namnożyły się liczne place sportowe i na wszystkich panuje już wydatna praca. Tylko wytrwałości!

Musimy jak najrychlej stanąć na wyżynie, na której stanęły już inne narody.

Wprowadzając w program fizycznego wychowania zabawy ruchowe, nie uniknęliśmy licznych błędów, a przecie błędy te popełnialiśmy świadomie.

Jedną z najprzedniejszych zabaw sportowych była piłka nożna, należało tedy młodzież starszą w niej ćwiczyć. Wkrótce jednak ta piłka

nożna ovladnęła tak silnie umysły naszej młodzieży, że nikt nie chciał nic innego uprawiać, jak tylko piłkę nożną.

Nie pozwolić — nie było można i musiało się to tolerować, by młodzieży nie zniechęcać.

Założone w owych czasach we Lwowie „Towarzystwo zabaw ruchowych” pojmowało fizyczną kulturę w odpowiedni sposób i wprowadziło cały szereg ślicznych zabaw ruchowych i wszelakich sportów i lekkiej atletyki i strzelania i płasów i wszystkiego, czego, dusza mogła zapragnąć, a mimo tego każdy z młodzieńców pytał się przedewszystkiem o piłkę nożną i zwracał się tam, gdzie się odbywała gra w piłkę nożną.

Pozatem powstawały już Kluby sportowe, które również uprawiały prawie wyłącznie piłkę nożną i jeżeliby się było młodzieży bronilo ćwiczeń w piłce nożnej, zaczęłaby się ona była skłaniać ku klubom sportowym. Właściwie nie było wolno młodzieży wstępować do samodzielnych klubów sportowych, ale mogli tam uczestniczyć, jako „uczniowie”.

Otóż wówczas było takie nieszczęście, że ta piłka nożna psuła nam całą pracę nad garnącą się do ruchu na świeżem powietrzu młodzieżą.

Ostatecznie ta piłka nożna rozwinęła się należycie i dziś mamy już graczy nawet „międzynarodowych” — natomiast inne sporty, a zwłaszcza lekka atletyka zawsze chromały.

Po czasach wojennych przeszły tymczasem Igrzyska antwerskie, bez naszego uczestnictwa, a potem przyszły paryskie i tu już musiała Polska, jako samodzielne państwo uczestniczyć. Tu dopiero pokazały się owe braki lekko-atletyczne i konieczność zmusiła, iż zaczęto nad lekką atletyką pracować.

I pracuje się nad nią, a zwłaszcza trzeba tu podnieść wielkie zastęgi wojskowości, sprawowanie fachowych trenerów i wskazywanie dróg, którymby można do czołowych wyników dotrzeć.

Wszystko to jednak nie pomoże, jeżeli młodzież nie zdobędzie się także sama w sobie na siłę woli.

Powiedzielibyśmy jednak co innego. Na razie robi się to nie tyle dla zdobycia zdrowia i siły, jak dla przysposobienia do Igrzysk, my zaś pozwolilibyśmy sobie twierdzić, że należałoby to robić przedewszystkiem dla zdrowia. Nie chodziłoby tedy o wybieranie tych lepiej się kwalifikujących, lecz o zaprawianie w wszelakich ćwiczeniach wszystkiej młodzieży, a dopiero na

jaki rok przed Igrzyskami trzeba się rozejrzeć w siłach i dopiero wybrać tych najlepszych i oddać się specjalnej pracy.

Tymczasem jednak chodziłoby o to, aby każde większe miasto miało swego trenera i to o ile możliwości Szweda, a jeżeliby go finansowo nie stać było na Szweda — to przynajmniej Czecha. Szwecja jest bezwzględnie krajem najwyższej kultury społecznej i najwyższej kultury fizycznej. Wszelakie fizyczne ćwiczenia są tam tak pielęgnowane, jak nigdzie na świecie, toteż Szwecja musi być źródłem, z którego należałoby czerpać. Jeżeliby chodziło o bliższy nam naród, to pozostałoby Czesi, gdzie możnaby również dobrych i odpowiednich trenerów znaleźć.

Nie wskazuję na razie na Poznań. Tamtejsze uniwersyteckie Studium wychowania fizycznego dostarcza już bezsprzecznie dobrych instruktorów, ale tych jest dotychczas tak drobna garstka, że się w naszej trzydziestomiljonowej ludności niepostrzeżenie rozplywają. Dziś jest dla nas jeszcze pomoc zagraniczna konieczną i musimy z niej korzystać. Możliwe, że za lat kilkanaście znajdą się już i u nas odpowiedni trenerzy, zwłaszcza, jeżeli szkoły nasze poświęcone fizycznej kulturze odpowiedzą swoim zadaniom. Tymczasem nie wstydzmy się, — wszak Państwo nasze jest jeszcze w budowie.

Postulat, aby każde większe miasto miało swego własnego trenera, jest bezwarunkowy, jeżeli chcemy liczyć na prawdziwe postępy. A chodzi tu nie o postępy wybranych jednostek, lecz o postępy ogółu młodzieży, czyli o dążenie do podniesienia w całym społeczeństwie sił i zdrowia.

Widzieliśmy w ostatnim roku, jak działalność takiego trenera, choćby w ciągu paru tygodni, podnosiła poziom naszych fizycznych ćwiczeń, więc przedstawmy sobie, jakby to było, gdyby ten trener mógł pracować przez cały sezon.

A nie przypuszczam, aby sprowadzenie takiego trenera miało być połączone z większymi trudnościami. Jest przecie Gmina, jest Kuratorium szkolne, są liczne szkoły i znajdują się nawet i pojedynczy ludzie, którzy na taki cel ofiarują trochę grosza, a zebrane te grosze wystarczą na pewno na utrzymanie choćby i stałego trenera.

Kilka lat takiej pracy byłoby prawdziwie odpowiednią drogą do podniesienia poziomu fizycznej kultury naszego narodu na wszystkich polach zabaw ruchowych i sportów,

K. Hemerling.

## „OLYMPIA MOTOR SHOW”

Londyn, w listopadzie.

Już zewnętrzny wygląd Olympii usposabia na niekorzyść w porównaniu z majestatycznym wyglądem Grand Palais w Paryżu. Duża stara, obrąpiona buda, stojąca wśród zabudowań, bez określonego wyglądu — jarmarczny stragan w wielkim wymiarze. Pełno odgałęzień, przybudówek, niema całości — z punktu widzenia architektonicznego — zero. Podobno jest już zamiar wybudowania wielkiego pałacu wystawowego bliżej City, gdyż stary nie mieści wystaw o wielkim pokroju. Ruch w mieście, tak jak i w Paryżu w czasie salonu automobilowego wzmógł się, hotele, restauracje przepelnione, tembardziej, że jednocześnie odbywa się wielka mleczarska wystawa w Agricultural Hall. Samochody zostawia się o parę mil od Olympii — wszystkie możliwe „parking places” i garaże w pobliżu są absolutnie zapakowane. Ogólne wrażenie jarmarku wkoło budynku. Oczywiście, że nie mam nadziei zobaczenia czegoś nowego po wystawie paryskiej — oprócz chyba liczniej ekspozowanych angielskich fabryk.

Pierwsze wrażenie po wejściu do środka — szalonego zgłębienia, braku porządku, wielkiego przeładowania i tłoku. Standy formalnie oblepione, rodzaj zainteresowania publiczności zupełnie innego pokroju. Czuję się odrazu, że tu przeciętny obywatel daleko lepiej się zna na maszynie, zadaje fachowe pytania, wypowiada krytyczne a trafne uwagi, długo wybiera, chce mieć towar odpowiedni za swoje pieniądze.

Nie dziwnego, pochodzenie tego znawstwa ilustruje dobitnie cyfra jednego miliona aut, kur-

sujących na, bądź co bądź, nie bardzo rozległych wyspach Brytyjskich.

Brak jednolitości i ładu podkreśla przedewszystkiem pstrokaczna i różnorodność sztyldów rozmaitych marek. W Grand Palais wszystkie napisy i sztyldy były jednolite i jednokiej wielkości, tu kto jak chce — tak się reklamuje. Utrudnia to ogromnie odnalezienie poszukiwanych standów, uniemożliwia orientację i wprowadza chaos we wzrokowych wrażeniach.

Struna estetyczna zewnętrznego wyglądu stoisk w oplakany stan. Szablon panuje wszędzie: cztery maszyny, przekrój silnika i dziwaczny sztyld — to wszystko.

Gdy w Paryżu fabrykanci prześcigali się w dostarczaniu widzowi estetycznego zadowolenia bądź upiększając stand kwiatami, bądź też wygodnymi meblami — tu sprawę traktuje się z punktu widzenia businessu. Tu się przychodzi na wystawę dla paru godzin dość uciążliwej pracy wystudowania cudów techniki — wszelkie odrywanie skupionej uwagi uważane jest za zbyteczny luksus.

Rozmieszczenie eksponatów trochę inne, marki różnych krajów nie grupują się osobno — rozrzucone miche-mache po całym gmachu; części zapasowe, gumy, smary, upiększenia — na galerji. Cała wystawa znajduje się pod znakiem wielkiego obniżenia cen na auta brytyjskie. Niektóre fabryki gwoli konkurencji obniżyły listy cen do dwudziestu pięciu procent. Według statystycznych danych obywatel z rocznym dochodem 400 funtów angielskich będzie miał możliwość stać się posiadaczem automobilu.

Zważywszy drożyznę życia angielskiego to od-

powiada naszemu uposażeniu mniej więcej 600 złotych miesięcznie. To są cyfry nie do osiągnięcia u nas. Dużo jest sprzyjających warunków rozwojowi automobilizmu w porównaniu z Polską. Przedewszystkiem łatwość nabycia samochodu. Mały siedmiokonny wóz Autsin, Morris lub Singer, który w zupełności może zadowolić przeciętnego człowieka interesu w dużym mieście, lub też nawet wielbiciela turystyki — kosztuje 125 — 135 funtów przyczem można go zabrać do domu wpłaciwszy tylko 5 funtów, reszta na raty miesięczne do dwóch lat, z obciążeniem spłat od 6 do 8 procentami rocznie. O takich warunkach kredytu my jeszcze marzyć nie możemy.

Drugim czynnikiem są drogi, a przez to taniość eksploatacji samochodu. To zwiększa tak zwany „life-time” (czas życia) auta, zmniejsza wydatki na remont, umożliwia szybką komunikację — co stanowi groźne współzawodnictwo nawet kolejom.

Za rok 1928 dochód z podatków samochodowych wynosił około 20 milionów funtów szterlingów. Cała ta suma poszła na budowę i konserwację dróg. To jest druga cyfra, która daje możliwość zrozumieć, że tu zaczynają drogi pokrywać kauczukiem, czyli, że niema mowy o oszczędnościach w tym kierunku, głównym celem jest wygoda i intres płacących podatki.

Największymi atrakcjami na wystawie są baby-cars — te mają tak szalone powodzenie, że ogromne ogonki stoją przed każdą taką zabawką, wszyscy chcą zbadać szczegóły, spróbować siedzenia, omówić warunki kupna. Austin już pierwszego dnia wystawy sprzedał sto dwadzie-

ścia modeli 7-konnych, skala transakcji innych fabryk nie wiele ustępowała Austinowi.

Wobec wielkiego zapotrzebowania wszystkie prawie marki wypuszczają te nowe małe modele. Nawet taki Morris, który w 1929 roku ma wyprodukować 1000.000 maszyn, musi ustąpić przed „vox populi” — to też pokazał na tej wystawie swego „Morris Minor 7”.

Dwa wielkie zadania konstruktora przy projektowaniu takiej maszyny są następujące: 1) mały ogólny wymiar, jednocześnie wygodna siedzenia, 2) słaby i ekonomiczny motor i dostateczna szybkość.

Modele te od niedawna zyskały prawo bytu, a jednak dwa te wielkie zadania zostały rozstrzygnięte aż nadto zadawalniająco. I kierowca i pasażerowie nawet po najdłuższej podróży nie mogą uskarżać się na ścierpięcie nogi ani na „kolana pod broda”, — jak to często bywa nawet w wielkich maszynach; zaś 55 mil na godzinę — to jest szybkość, która zadowolni nawet wybrednego pożeracza przestrzeni — wszak to jest 88 kilometrów!

Łatwość manewrowania takim małym modelem, przeciskania się w tłoku sprawia to, że w Londynie taką zabawką daleko prędzej się dojedzie na miejsce niż czterdziestopięciokonnym Rolls Roycem.

Z dziedziny czysto technicznych zagadnień najciekawszem jest automatyczna zmiana biegów, nad którą wszystkie fabryki już oddawna pracują, i którą zastosowała już w 29 roku najodważniejsza z nich — Armstrong Siddley.

Ułatwienie polega na tem, że dźwignia zmiany biegów jest ulokowana na kierownicy, tak jak dawne, tak zwane, „manetki”, przesuwa się bez najmniejszego wysiłku, zaś pedał sprzęgła naciska się w dowolny sposób, wcale nie uzależniając od przesunięcia dźwigni zmiany biegów. Czyli, że w tym wypadku najtrudniejsza bodaj i wymagająca największej wprawy czynność kierowcy prawie zupełnie odpada, bo przesunięcie



„Samochód”, kursujący w Anglii w r. 1828 osiągał po 10 kłm. na godzinę.

dźwigni i naciśnięcie pedału wcale ze sobą nie są związane ani czasem, ani tak trudnym do opanowania ustosunkowaniem. Precz z denerwującymi zgrzytami, precz z tak zwanym „double declutch” (podwójnym naciskaniem sprzęgła). A jeżeli dodamy do tego 8 cylindrów — to dopiero można sobie wyobrazić raj, w którym kie-

rowca będzie mógł w czasie prowadzenia zagrać parę partyj bridge'a. W niedalekiej przyszłości czteroletnie dzieci będą wozić rodziców na spacer — zresztą dość spojrzeć na szosie na młodociane twarze kierowców płci obojga aby się upewnić, że te czasy już niedługo chyba nastąpią. *Wuha.*

## Z PRACY PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU WYCH. FIZ.

Być może, że już we wrześniu 1929 r. jedyna obecnie państwowa wyższa uczelnia wych. fiz. w Polsce — Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie, wraz z zmianą nazwy i statutu, zmieni swoją dotychczasową siedzibę, i z Ogrodu Saskiego przeniesie się do własnego, imponującego gmachu na Bielany. Zamieniony na Centralny, choć Państwowym być nie przestanie, oparty na mocnych finansowych podstawach, dysponując odpowiednimi pomieszczeniami i pierwszorzędnymi urządzeniami, prowadząc równocześnie kilka roczników studjów stanie się niewątpliwie tem ogniskiem wiedzy i pracy fachowej, które promieniować będzie na cały kraj.

Będzie on tym ostatnim, trzecim etapem w rozwoju wyższego szkolnictwa wych. fiz. w Polsce. Będzie godnym zakończeniem wysiłku nad rozbudową racjonalnie prowadzonej organizacji wychowania fizycznego.

Obecnie znajdujemy się w okresie przejściowym z prowizorium, jakimi były Roczne Kursy Wych. Fiz. do stabilizacji, jaką będzie Centralny Instytut na Bielanach. Temi przejściowymi formami to Centralna Szkoła Wojskowa G. i S. w Poznaniu i Państwowy Instytut Wych. Fiz. w Warszawie. Obie te uczelnie spełniły w ciągu ostatnich czterech lat rolę tygłów doświadczalnych dla ułożenia statutu, programu studjów i planów pracy w Instytucie Centralnym.

Szczególnie silnie rozbudowywał zakres swojej działalności Państwowy Instytut Wych. Fiz. w Warszawie. Zaczątków jego pracy szukać należy przed 10-u laty, gdy to w marcu 1919 r. z inicjatywy obecnego dyrektora Instytutu dra Wład. Światopełk-Zawadzkiego został w Warszawie zorganizowany I-y Półroczny Kurs Wych. Fiz. Były to czasy, gdy w Warszawie było aż — 2 nauczycieli wych. fiz. z kwalifikacjami. Celem tego kursu jak i następnie rocznych było masowe wyprodukowanie możliwie dobrze przygotowanych nauczycieli wych. fiz. w szkolnictwie średnim. Gdy w r. 1924 — luki wypełniły się w 70% i gdy równocześnie zakres pracy szkolnych wychowawców fizycznych niepomniernie się rozszerzył, szczególnie w dziedzinie sportowej, Ministerstwo Oświaty zdecydowało się znieść Roczne Kursy W. F., a w ich miejsce stworzyć w Warszawie Państwowy Instytut Wych. Fiz. o dwuletnim czasokresie stu-

djów. Dyrekcję Instytutu powierzono drowi Wład. Zawadzkiemu. Instytut miał się początkowo mieścić we własnym gmachu, zbudowanym w Agrykoli. Rozpoczęte już prace nad remontem znajdującej się w parku im. Sobieskiego ogromnej hali, która miała pomieścić salę gimnastyczną, halę zimową, sale wykładowe i pracownie naukowe zostały przerwane w r. 1925 z powodu skreślenia funduszy, przeznaczonych na ten cel. Instytut stał się gościem szeregu instytucji, przedewszystkiem zaś Uniwersytetu Warszawskiego i Ogrodów Raua. Operując niesłychanie nikłymi funduszami nie mógł postawić swej pracy na takim poziomie, na jakim chcieli go widzieć dyrektor, Rada Pe-

dagogiczna Instytutu a przedewszystkiem jego pierwsi studenci. Braki w urządzeniach, inwentarzu i sprzęcie sportowym, zupełny brak funduszy na wyjazdy, wycieczki i kursy — mógł niejednego do pracy zniechęcić. Na szczęście jednak całe grono wykładowców i instruktorów Instytutu, pracujące ogromnie ofiarnie i z oddaniem się, znalazło chętny oddźwięk w zespole pierwszych studentów i studentek Instytutu, którzy nie zrażając się przeciwnościami losu i ludzi, świadomi swych celów i zadań, pracowali sumiennie.

To też drugi (obecny) rocznik Instytutu ma już pracę ułatwioną. Odbywa się ona na podstawie zdobytych w pierwszych dwu latach doświadczeń i spostrzeżeń, będąc racjonalnie rozszerzana i uzupełniana.

Zbyt żywo interesuje się obecnie cała Polska sportowa pracami swej najwyższej uczelni wych. fiz., aby trzeba powtarzać zakres pracy i program Instytutu. Instytut zakończył obecnie pracę boiskową, przystępuje do pracy w halach i salach. W ciągu miesięcy zimowych studenci i studentki przejdą uzupełnienie zaprawy sportowej dla poszczególnych gałęzi sportowych, ponadto uczyć się będą metodycznego prowadzenia lekcji gimnastyki, zaprawy sportowej, prowadzenia kursów lekko-atletycznych i gier sportowych. Czas ten zostanie wyzyskany dla zdawania egzaminów sędziowskich z lekkiej atletyki, piłki nożnej i gier sportowych dla tych, którzy egzaminów tych nie złożyli. Ponadto w ciągu zimy zostanie dokończonych cały szereg przedmiotów teoretycznych jak fizjologia, anatomja, systematyka, higiena, pedagogika i t. dalej.

W zimie Instytut organizuje kursy narciarskie, potem kursy łyżwiarskie, hokejowe, saneczkowe oraz łucznicze.

Na wiosnę, jeszcze w marcu święcić będzie Instytut uroczystość dziesięciolecia kształcenia nauczycieli wych. fiz. w Warszawie i w Polsce. Gospodarzami uroczystości będą dziwnym zbiegiem okoliczności obecni studenci, a więc ci, którzy równocześnie kończą II etap w rozwoju szkolnictwa w. f., którzy osobami swymi zamykają okres przejściowy, okres prób i doświadczeń na polu wych. fizycznego w Polsce.

*Zygmunt Orłowicz.*



Dr. Zawadzki, dyrektor Państw. Instytutu Wychowania Fizycznego.



Pani Marszałkowa Piłsudska i płk. Ulrych w otoczeniu członkiń Rodziny Wojskowej.

## FOTOGRAFJA SPORTOWA

Poniżej zamieszczony artykuł p. Kwasta porusza poważne niedomaganie prasy sportowej, od czego *Stadjon* także nieraz uszczęśliwić się nie może.

Dążność do pozostawienia po sobie jakiegoś trwałego śladu jest wrodzona naturze ludzkiej i przejawia się od początku niemal świata. Już w przedhistorycznych czasach rysowano na kamieniu lub kości wyobrażenie osoby własnej lub bliskich, albo sceny z życia. Objaw ten, stary więc jak świat, daje się obecnie zauważyć na każdym kroku.

W środowisku sportowym, zresztą tak jak i najczęściej w życiu, zjawisko to znajduje swój wyraz w fotografii. Charakterystyczne jest, że każdemu człowiekowi bardzo jest przyjemnie zobaczyć na papierze swą podobiznę, to też bardzo chętnie pozuje do zdjęcia, choćby nawet nie miało się ono nigdy dostać w jego ręce. Próżność ludzka, tak wiele znajdująca okazji do zaspokojenia na terenie sportu, znajduje tu jeszcze jedną. Szczytem marzeń każdego sportowca jest zobaczyć własną fotografię w piśmie i napawać się tym faktem, że setki i tysiące czytelników ją ogląda. Często osiąga ten cel środkami niebardzo pięknymi, umieszcza swą osobę np. podczas fotografowania innych w ten sposób, żeby i on objęty był przez aparat.

Fotografia, zamieszczona w piśmie sportowym, powinna przynosić korzyść czytelnikowi. Nie powinny znajdować tam miejsca zdjęcia schlebające chwilowym nastrojom tłumu, obliczone na powodzenie na wyzyskiwaniu złych instynktów ludzi, lub tracących sensację.

Niestety, nasze pisma, a zwłaszcza dodatki ilustrowane gazet codziennych w fotografiach „sportowych” dają przeważnie zdjęcia najczęściej mało charakterystyczne i pouczające. Tematy ich, powtarzające się do nieskończoności w niezbyt rozlicznych odmianach, muszą się w końcu znudzić.

A przecież fotografia może i powinna przynosić kolosalne usługi dla sportu. Jest przecież przepięknym środkiem propagandowym, trafiając nawet w ręce laików za pośrednictwem prasy niefachowej, a ponadto ułatwia badanie i przyswajanie tajników techniki we wszystkich działach sportu. Zwłaszcza nieoczekiwane tu wprost korzyści oddaje kino, zbyt jeszcze u nas mało rozpowszechnione. Nasze pisma fachowe zbyt małą uwagę zwracają na tego rodzaju zdjęcia, umieszczając je najczęściej, o charakterze historycznym, posiadające dość wątpliwą wartość. Co za korzyść odniesie prowincjonalny samouk sportowy np. z portretu Cejzika, gdy natomiast skorzystałby bardzo wiele ze zdjęcia, a jeszcze więcej z paru zdjęć, przedstawiających tego samego zawodnika w charakterystycznych momentach w rzucie kulą czy dyskiem.

Przyczyny tego zjawiska, należy szukać w tem że nie posiadamy fotografistów — fachowców w tych dwu dziedzinach: w sporcie i w fotografii. Najczęściej zdjęcia sportowe robi fotograf, nie mający pojęcia o sporcie; fotografie jego bywają przeważnie bez wartości, przypadkiem jedynie trafiają się wśród nich coś cennego.

Jakże niezmiernie trudno znaleźć u nas np. jakiegoś rzeczywiście pięknego zdjęcia krajoznawczo-sportowego. Jest to zupełnie zrozumia-

łe, bo przecież fotografista zawodowy nie będzie czynił ryzykownych wycieczek w góry, ewentualnie łódź lub żaglówka, z drugiej zaś strony nasz turysta nie ma pojęcia o fotografii, jeżeli zaś ma przy sobie aparat, najczęściej z pobudek snobistycznych, fotografuje głupie i banalne sceny towarzyskie. Robienie zdjęć krajoznawczych zmusza do baczniejszego zwracania uwagi na piękno przyrody, w oglądających zaś dobre fotografie budzi szlachetną zazdrość i chęć do wycieczek krajoznawczych. Tej roli ilustracje naszych pism niestety nie spełniają.

Środkami do usunięcia tego stanu rzeczy byłoby: usportowienie obecnie pracujących zawodowych fotografistów sportowych, co jednakże zdaje się w naszych warunkach jest nie do pomyslenia, lub też wzbudzać zainteresowanie u społeczeństwa sportowego tego rodzaju zdjęciami drogą urządzania konkursów fotograficznych. Tym jedynie sposobem uda się wychować odpowiednich fachowców w tej dziedzinie. Zdjęcia takich ludzi będą przynosiły prawdziwą korzyść sportowi, a nie będą służyły jedynie do urozmaicania czy zapełniania kolumn.

Samouk prowincjonalny, tęskniący całą duszą do sportu, czerpiący swą całą mądrość z pism sportowych, nie zwróci na nią należytej uwagi, lub też jej nie zrozumie. Podpis bowiem, pod nią umieszczony opiewa, że taki a taki, na takich a takich zawodach robi a to — i koniec. Wiemy wszyscy, że Trojanowski posiada doskonały styl w płótkach. Popularne są jego fotografie w momencie brania płotka, przy żadnej jednak jeszcze nie było objaśnienia, na co należy zwrócić uwagę, co w tem zdjęciu, jaki moment charakteryzuje Trojanowskiego jako stylistę płótkowego. Albo często dość widuje się fotografię Sikorskiego w momencie lądowania przy skoku w dal z charakterystycznym u nie-



Zacięta walka o piłkę na meczu angielskich zawodowców.

go skrzętem tułowia. Podpis opiewa, że jest to skok rekordzisty, mistrza i t. d. A teraz wyobraźmy sobie kogoś, poprawiającego swój styl w skoku w dal na podstawie powyższej fotografii...

Do uzdrowienia więc stosunków na tym terenie potrzebna jest nie tylko dobra fotografia, ale także i odpowiednie objaśnienie do niej. W tym tylko wypadku, gdy odpowiadać będzie obu tym warunkom, fotografia spełni swą rolę i przyniesie korzyść czytelnikowi, a pośrednio i sportowi.

W. Kwast

### PORADNIA TOW. EUGENICZNEGO

Jak ważną rolę odgrywają badania lekarskie dla ludzi uprawiających sport, nie trzeba mówić, trzeba natomiast wspomnieć, że ze względów natury materialnej mało dotychczas na tem polu można było zdziałać. Tembardziej więc godną uznania jest praca Polskiego Tow. Eug., które od dłuższego już czasu prowadzi swoją, do niedawna jeszcze jedyną, poradnię sportową, o charakterze użyteczności publicznej.

W celu zasięgnięcia bliższych informacji o działalności tak dla sportu zasłużonej instytucji udałam się do Kierownika Poradni Sportowej p. Dr. Szewczykowskiego — lekarza P. Z. L. A. i członka Z. Z., który obecnie wspólnie z p. Dr. Dybowskiem przeprowadza badania lekarskie w poradni sportowej ośrodka W. F. w Warszawie.

P. Dr. Szewczykowskiego zastałem przy pracy w nowym lokalu poradni sportowej Tow. Eug. przy ul. Nowy Świat 1. Nie chcąc zabierać wiele czasu, z miejsca wyjaśniłem cel swojej wizyty i stenograficznymi skrótami notowałem odpowiedzi p. Doktora, na moje dorywcze pytania.

— „Polskie Towarzystwo Eugeniczne — zaczął p. Doktor — dawniej Polskie Tow. do Walki ze zwyrodnieniem rasy, od samego niemal początku swego istnienia powołało do życia poradnię, zasadniczo różniącą się od innych lecznic; w poradni Pol. Tow. Eug. oprócz udzielania porad lekarskich w różnych specjalnościach na pierwszy plan zaczynają wysuwać się sprawy, dotyczące wychowania fizycznego.

Poradnia P. T. E. ma już bogatą przeszłość, gdyż udzieliła dotychczas około 2000 porad.

Dwa dni w tygodniu (poniedziałki i soboty) przeznaczone na bezpłatne porady ściągają liczną rzeszę sportowców. Z poszczególnych gałęzi sportu najwięcej udzielono porad lekkoatletom, później bokserom, pływakom i t. d.

Badanie polegało oprócz zwykłych badań klinicznych serca i płuc, w czasie spokoju i po zmęczeniu na badaniu ciśnienia krwi, próbach pojemności i siły mięśni wdechowych płuc (sprężystości), dynamometru (siłomierza), oraz innych dodatkowych, zależnych od rodzaju sportu i indywidualności osobnika.

Porady ściśle lekarskie dla sportowców obejmowały najczęściej mniej lub więcej znaczne uszkodzenia stawów, naderwania ścięgien, przyczem w razach wątpliwych odsyłano ich do specjalistów lub na przesiewlania.

Godziny przyjęć w Poradni Sportowej, począwszy od 15-go listopada będą: w poniedziałki, środy i piątki od 6<sup>1/2</sup> — 8 wieczorem, przyczem poniedziałki i piątki wyznaczone będą jako dni bezpłatne dla niezamożnych sportowców. (Bilet zwykły kosztuje 3 zł; ulgowy 2 zł).

W zakończeniu należy nadmienić, że P. T. E. b. często szło na rękę instytucjom sportowym, względnie poszczególnym działom sportu, urządzając imprezy sportowe lub dając nagrody i puchary (z wielu licznych imprez w roku 1926 i 1927 r. puchar P. T. E. w turnieju szóstkowym piłki nożnej; puchar o mistrzostwo lekkoatletycznych klubów B. C. i t. p.).

Zaznaczam, że zamierzenia P. U. W. F. i P. W., dotyczące się ogólności i wszechstronności badań coraz więcej zaczynają wchodzić w życie, w czem niewątpliwie Poradnia Sportowa P. T. E. odegra nieostatnią rolę.

Przyjęcia w poniedziałki, środy i piątki dotyczą się głównie mężczyzn, natomiast w najbliższych dniach zostanie zaangażowana specjalistka do badań sportowo-lekarskich kobiecych, o czem nie omieszkamy zawiadomić. Na tem skończymy, bo piąta, godzina przyjęć, już się zbliża.

Z przyjemnością uściślałem wyciągniętą na pożegnanie dłoń mego rozmówcy i rozmyślając nad specjalnym typem ludzi pracujących z zamiłowaniem bez rozgłosu opuściłem lokal P. T. E.

J. W.

## NIECO O WYCHOWANIU FIZYCZNYM W DANII

Kto cokolwiek jest obeznany z dziejami wychowania fizycznego ten wie, że w kraju, gdzie Nachtigall (uczeń Gutmutha) zakłada pierwszy w świecie wojskowy instytut „gimnastyczny” — wychowanie fizyczne stoi na wysokim poziomie. Nie będę daleki od faktu, jeżeli wypowiem, że pod względem nowych prądów i ewolucji w dziedzinie wychowania fizycznego (mam na myśli gimnastykę) — Duńczycy przewyższają w chwili obecnej swoich nauczycieli — Szwedów, którzy trzymają się do dziś dnia swego — do pewnego stopnia już skostniałego — systemu Linga.

W kraju, gdzie światowej sławy teoretyk w dziedzinie wychowania fizycznego, profesor Lindhard, gdzie doskonały praktyk Knudsen, jako inspektor wychowania fizycznego na całą Danię i ostatnio Bukh oraz p. Bertram, stale wprowadzają najnowsze zdobycze naukowe — gimnastyka, uważana jest jako jeden z najważniejszych środków wychowawczych. Tak jak Grecy starożytni z pogardą wyrażali się o człowieku nie umiejącym czytać ani pływać — nazywając go analfabeta, tak o duńskiej młodzieży szkolnej mówią w Danii: „jeszcze nie napisał(a) żadnych prac piśmiennych i nie odrobił gimnastyki”.

Już wiedzienie kursów, t. zw. „uniwersytetów ludowych”, przekonuje nas, że gimnastyka nie jest traktowana w Danii po macoszemu. Angażowani na przeciąg 3 — 5 miesięcy młodzieńcy i dziewczęta, przeważnie ze środowisk wiejskich, oprócz pogłębienia posiadanych już wiadomości z literatury, historii i t. p. — wychodzą z kursu pokrzepieni i wzmocnieni na cele, ponieważ w tygodniowym programie kursu uwzględnia się stosunkowo dużą ilość godzin gimnastyki metodycznej. Po przejściu kursu „Ćwiczeń bukhowskich” nabywają potrzebnej im gibkości i zwinności oraz estetycznego wyglądu pod względem postawy i ruchów. W stosunkowo krótkim czasie wyczuja się efektownych skoków, oraz t. zw. „akrobatyki parterowej”. Oprócz osobistej sprawności fizycznej zapoznają się z podstawowymi wiadomościami metodycznymi i dydaktycznymi z zakresu gimnastyki, wprowadzając je w czyn po powrocie do swoich miejsc rodzinnych.

W Danii, gdzie szosy są wspaniałe jest bardzo rozwinięty sport o znaczeniu praktycznym — życiowym, tj. kolarstwo. Rower jest tu przyjęty jako najwygodniejszy, najpraktyczniejszy i najtańszy środek lokomocji. Prezydent miasta Kopenhagi — chcąc ułatwić przejazd kolarzom — urządził przy szosach tory kolarskie. Oprócz tego rodzaju udogodnienia — widzi się w Danii przed publicznymi gmachami specjalne stojaki na rowery interesantów. Również przed parkami i boiskami sportowymi są duże place ze stojakami, na których sportowcy i publiczność ustawia swoje rowery. Skauci, oraz turyści, robotnicy, uczniowie, urzędnicy i t. d. uważają rower jako najstosowniejszy środek lokomocji, a każdy Duńczyk po 14 roku życia posiada swój własny rower. Należałoby przytem nadmienić, że w Danii kolarstwo obrało sobie właściwy kierunek, ponieważ służy do celów praktycznych, oddaje usługi turystyce i wolne jest od t. zw. „wysięgo-manji”.

Na dość wysokim poziomie stoi „szkoła dla przodowników duńskich towarzystw gimnastycznych”, Nielsa Bukha w Ollerup. Również szkoła gimnastyczna dla dziewcząt, p. Bertram w Kopenhadze w ostatnich czasach pracuje bardzo intensywnie nad doskonaleniem żeńskiej metody gimnastycznej. Zapomniałem nadmienić o tem, że taki stosunkowo mały kraj jak Danię posiada katedrę wychowania fizycznego przy uniwersytecie w Kopenhadze (teorię wychowania fizycznego wykłada znany nam prof. Lindhard, oraz znakomicie urządzony „Państwowy Instytut Gimnastyczny”. Te dwa wyższe zakłady kopenhaskie są ogniskiem kultury cielesnej nie tylko dla kraju, ale i dla zagranicy. Jest też w Danii gimnastyczna szkoła wojskowa o kursach dwuletnich.

Przedewszystkiem prof. Lindhardowi oraz K. A. Knudsenowi, jako dzielnemu inspektorowi wychowania fizycznego zawdzięcza Danię tak świetny rozwój wychowania fizycznego w ciągu ostatnich kilku lat. Ten ostatni niestrudzenie objeżdża cały kraj — wizytuje, służy radą i wskazówkami. Knudsen, jako człowiek nadzwyczaj ruchliwy i naogół postępowy stale bada, szuka, śledzi i studjuje poczynania z dziedziny wychowania fizycznego nie tylko w kraju swoim, ale pilnie śledzi przebieg ewolucji gimnast. zagranicą.

W roku bieżącym mija 100 lat, kiedy ustawowo wprowadzono gimnastykę, jako przedmiot obowiązkowy do duńskiego szkolnictwa. Celem uczczenia tego wiekopomnego dzieła i zarazem by okazać swój wiekowy dorobek kultury cielesnej, odbyło się w dniach od 29 — 31 lipca 3-dniowe święto sportowe młodzieży szkolnej w Kopenhadze. W święcie tem wzięła udział młodzież szkolna ze wszystkich zakątków Danii Uroczyste otwarcie święta odbyło się w dniu 29 lipca. Naczelne miejsca na trybunie olbrzymiego stadionu w Kopenhadze zajęli przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, wojskowych i szkolnych. Punktualnie w oznaczonym czasie przed oczyma tysięcznej rzeszy widzów zaczęła wchodzić na stadion młodzież męska i żeńska. Wspaniale wyglądało wchodzące na stadion różnobarwne mrowie młodzieży w kostiumach sportowych z chorągiewkami o barwach narodowych z orkiestrami na czele. Kiedy rekordowa ilość ćwiczącej młodzieży w liczbie 4.000 chłopców i tyleż dziewcząt ustawiła się do ćwiczeń — przemówił krótko burmistrz miasta Kopenhagi w serdecznych słowach do młodzieży, podkreślając historyczne znaczenie święta sportowego, a w słowach, skierowanych do publiczności wskazał cel pielęgnowania kultury cielesnej w narodzie duńskim. Po przemówieniu młodzież, kierowana dźwiękami głośnia wykonywała — aczkolwiek proste — harmonijne, gustowne i precyzyjnie zestawione obrazy gimnastyczne. Popisy gimnastyczne wypadły nadzwyczaj udanie. Był to śliczny widok emocjujących i harmonijnych zgodnych ruchów. Wprowadzających widza w podziw. Ślicznie też wyglądało, kiedy przeszło 2.000 par młodzieży odtoczyło udanie duńskie tańce narodowe. Jakież piękny i godny do naśladowania przykład dla nas? Pomimo wysiłku przy ćwiczeniach i tańcach, młodzież

nie zdradzała żadnego zmęczenia najprawdopodobniej dzięki swej wytrzymałości, nabytej przez stale uprawiane ćwiczenia fizyczne.

Święto sportowe młodzieży duńskiej, względnie te masowo wykonane ćwiczenia gimnastyczne — jak się wyraził jeden z naocznych świadków — podziały na widza „jak powietrze gór szwajcarskich”. Pamięć tej prawdziwej radości na ziemi pozostanie przez długie lata u młodzieży, która nauczy się w ten sposób cenić to, co w pogoni za codzienną strawą duchową — daje urozmaicenie i prawdziwą, konieczną dla niej radość życia.

Czyż nie jest to piękny i godny do naśladowania dla nas przykład w najbliższej przyszłości? Oto już w roku 1929 mija 10 lat od chwili powołania do życia w naszym wolnym i mocarstwowym państwie pierwszej w Polsce, a trzeciej w Europie katedry wychowania fizycznego uniwersytetu poznańskiego. Ta polska kuznia zdrowia — świetnie rozwijające się Studium Wychowania Fizycznego U. P. — wydała spory zastęp wychowawców fizycznych, którzy znaleźć mogą dobrą okazję do spłacenia długu wdzięczności wobec tego polskiego ośrodka kultury cielesnej w czasie Powsz. Wystawy Krajowej w Poznaniu. Tu winien się skoncentrować cały nasz wysiłek w tym kierunku a tembardziej szkolnictwo polskie będzie uważać za swój miły obowiązek — okazać nie tylko całej Polsce, ale i zagranicy, systematycznie urabianą przez młodzież szkolną ciężką fizyczną narodu naszego. Kiedyś doczekać się możemy lepszej okazji do uczczenia tego znamienego w dziejach mocarstwowej Polski — dzieła? Zdaje mi się, że P. W. K. w roku 1929 w Poznaniu, pod względem imprez, zlotów i zjazdów jest bardzo odpowiednia.

Tych kilka luźnych zdań — chociaż nie należących do tematu mojego artykułu — pozwoliłem sobie dać Szanow. Czytelnikom pod rozwagę i zdaje mi się, że podjęcie inicjatywy w tej mierze przez sfery kompetentne byłoby całkiem na miejscu i owszem nawet pożądaną. Czy istnieją już projekty, zdążające w tym kierunku i czy wogóle zapatrywania moje znajdują garstkę zwolenników — nie wiem?

J. Flisak.

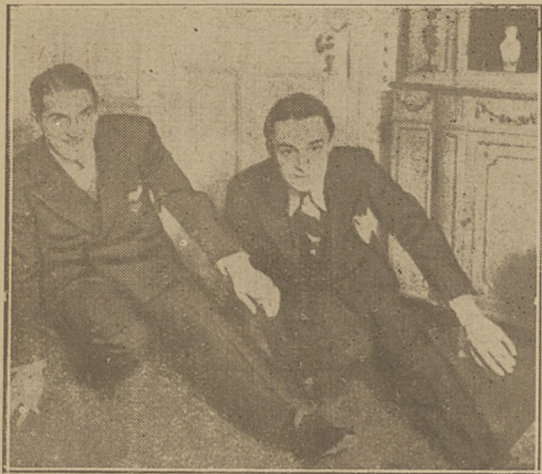
Zarząd P. Z. L. A. udzielił nagany Lwowskiemu, Lubelskiemu, Poznańskiemu i Wileńskiemu OZLA za niewykazanie w terminie szeregu poleceń.

Zarząd Kobiecej Federacji Międzynarodowej ustalił program III Kobiecych Igrzysk w roku 1930, jak następuje: biegi 60, 100, 200, 800 mtr., sztafeta 4 × 100 mtr., 80 m. płotki, skoki wdal i wzwyz, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem i trójbój. Na X Olimpiadę w Los Angeles (1932 rok) ustalono następujący program: 100 mtr., 200 mtr., 800 mtr., sztafeta 4 × 100 mtr., 80 m. płotki, skoki wdal i wzwyz oraz rzuty kulą, dyskiem i oszczepem.

W Poznaniu mają być podobno zorganizowane w ciągu zimy zawody lekkoatletyczne w hali Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów.



Budynek Studium Wychowania Fizycznego w Poznaniu.



Carpentier (na lewo) trenuje do... kabaretu.

## POZYCJA BOKSERSKA

Dawniej kiedy walczone bez rękawic i kiedy „gra nóg” jeszcze nie istniała można było przyjąć pozycję jaknajbardziej dowolną, nie miało to istotnego znaczenia. Teraz, kiedy zwycięstwo uzależnione jest całkowicie od szybkości natarcia i kiedy dzięki grze nóg uzyskaliśmy możliwość błyskawicznego trafienia przeciwnika, teraz zjawilo się zagadnienie pozycji bokserkiej...

Jest ono o wiele ważniejsze, aniżeli można przypuszczać. Od dobrej bowiem pozycji zależy zwycięstwo.

Zadaniem pozycji bokserkiej jest ułatwienie ataku i obrony przed przeciwnikiem. Pozycja obowiązująca i jednakowa dla wszystkich niema, ponieważ zależy ona w zupełności od warunków fizycznych poszczególnych bokserów. Doświadczenie poucza, że najwygodniejszą i właściwszą pozycją jest następująca:

Lewa noga wysunięta wprzód, prawa 40 — 60 cm. za nią z tyłu i 30 — 40 cm. w prawo (zależy to od wzrostu danego osobnika, im kto wyższy, tem szerzej powinien zostawiać nogi). Ciężar umieścić równomiernie na obu nogach,

stać na palcach, nieco ugiąwszy nogi w kolanach. Lewa ręka wysunięta do przodu i zgięta w łokciu pod kątem prostym, pięść na wysokości szczęki przeciwnika. Prawa przywarta przedramieniem do piersi, łokieć dotyka tułowia, a otwarta dłoń umieszczona jest przed szczęką. Głowa schylona do przodu, podbródek schowany. wzrok utkwiony w oczach przeciwnika.

Zapamiętać należy że takie położenie ciała: 1-o pozwala nam „zakryć” najwrażliwsze punkty ciała jak serce, szczękę, żołądek, wątroba i gardło; 2-o Nie zatrudnia mięśni; 3-o Pozwala nam użyć silniejszej prawej ręki skuteczniej, bo daje jej większy rozpęd do ciosu.

Tyle o pozycji. Wskazówki powyższe są ogólne i nie zawsze można je stosować. Bo jeżeli zechcemy walczyć naprz. w zwarcie, wtedy będziemy musieli przyjąć pozycję specjalną, zwaną „crouch'em”, Tułów, w tym celu, mocno zginamy, pięście przed twarzą, kolana ugięte. Jak widzimy więc pozycja zależy także i od rodzaju walki (dystans, półdystans, zwarcie), w ciągu której powinniśmy ją zmieniać stosownie do zachowania się naszego przeciwnika. Możliwe jest, że przeciwnik zmusi nas do walki w „zwarcie”, wtedy przyjmujemy „crouch”. Możliwe jest także, że będziemy zmuszeni do walki na „dystans” wtedy przyjmujemy pozycję właściwą, która ułatwi nam posługiwanie się ciosami prostymi, specjalnie lewym.

Jak pisałem wyżej pozycja zależy od warunków fizycznych poszczególnych bokserów. Bokser wysokiego wzrostu, posiadający długie ręce musi przyjąć pozycję „właściwą”, bo ona mu ułatwi posługiwanie się lewym prostym, którym powinien atakować ewentualnie powstrzymać atak przeciwnika, zanim „wykończy” go „prawym”. Ten, kogo obdarzyła natura szybkością i kto posiada przytem dobrą „grę nóg” może sobie pozwolić na pozycję bardziej „odkrytą”, co mu umożliwi operowanie ciosami bardziej różnorodnymi. Kto jest niskiego wzrostu i wytrzymały może przyjąć gardę bardziej otwartą i jednocześnie, ułatwiającą zwarcie.

Na zakończenie dodam, że przedewszystkiem wystrzegajmy się naprężenia mięśni w pozycji. Ciągłe naprężenie mięśnia męczy go i wyczerpuje, pozbawiając zdolności rozkurczu w momencie ciosu, a więc rozluźnić jaknajbardziej mięśnie w gardzie, to rzecz najważniejsza...

M. Reutt.

WALDEMAR SZMITT.

## RAKIETA

(NOVELA)

Władek szedł piękną aleją lipową. Na bladej, rasowej twarzy malował się smutek i zniechęcenie. Szare, marzące oczy patrzyły z gorczy na raketę tenisową, którą młodzieniec trzymał w ręku. Dwa miesiące temu zapoznał się z tem sam, a tyle już wycierpiał drwin i szyderstw z powodu swej niedołęzności w odbijaniu piłek.

Cóż on winien, że nie ma zdolności do tej gry. A może zresztą ma, ale długa, wycieńczająca choroba pozbawiła go siły i zwinności.

Drgnął raptownie. Usłyszał szyderczy głos Zbigniewa.

— „Witamy mistrza!”

Podniósł gniewne oczy Naprzeciw, aleją lipową, szła panna Zocha, Marjetta i Zbigniew. Wszyscy trzymali w ręku rakiety i rozprawiali wesoło o jakimś turnieju tenisowym.

— Szukamy cię Władku, bo chcemy zagrać we czworo. Nie odmówisz nam swego towarzystwa Prawda? — pytała brata Marjetta.

Władek skrzywił się niechętnie, lecz zgodził się, bo przecież chciała tego panna Zosia...

— A więc dobrze, ja gram ze Zbyszkiem, a ty Zosiu z Władkiem. No prędko! Uwaga! Zaczynam.

Rozpoczęła się partia. Władek dokładał wszystkich starań, by przerzucić piłki przez siatkę, lecz one nie chciały go słuchać i lgnęły w fałdach siatki, lub padały daleko poza placem. A jego rozpaczliwe, niezręczne ruchy wywoływały wybuchy szyderczego śmiechu. Tylko Zocha się nie śmiała, lecz zaciskając usta uwiązała się szybko po placu. Niestety wszystkie jej wysiłki szły na marne, bo Władek wciąż zapałające posyłał piłki w siatkę, lub na aut.

— „Suchy” set 6:0 — zawołał tryumfująco Zbyszek. — Hańba panno Zosiu, wstyd i hańba! Zocha zwróciła gniewne, czarne oczy na Władka.

— To pan wszystkiemu winien! Wolę grać sama niż z takim partnerem! Nie będę z panem już wcale grać, bo pan się pewno nigdy nie nauczy porządnie odbijać piłki!”

Partaczem był, partaczem jest, partaczem będzie zaśmiał się zjadliwie Zbyszek.

Władek zaciął zęby, bolesny skurcz przesunął się po bladej twarzy. Z pozornym spokojem złożył raketę i oddalił się wolnym krokiem. A za nim biegł szyderczy, naniący śmiech. Szedł więc coraz prędzej, bo chciał się schronić, bo chciał uciec jak najdalej przed tym bolesnym chichotem.

Wreszcie przystanął zmęczony. Błogosławiona, uspakajająca cisza otuliła go płaszczem obronnym. Oparł się o potężne konary starszki lipy i zacisnął słabe jeszcze pięści. Na schorowaną twarz wypłynął rumieniec wstydu, a usta wyszeptaly bezwiednie:

— „O Zocha, Zocha, gdybyś ty wiedziała jak mnie to boli!”

Lecz zaraz zawstydził się swej skargi i wyprostował się hardo.

Opartszy zgrabną główkę o potężne konary, siedziała Zocha na malej ławeczce pod rozłożystą lipą i pogrążona w tęsknej zadumie, patrzyła z żalem na piękny plac tenisowy. Cztery lata temu ostatni raz grała z Władkiem na tym korcie, później on, rozgniewany drwinami, wyjechał na studia do Francji, ona zaś słuchała wykładów na uniwersytecie warszawskim i ćwiczyła się wytrwale w tenisie. Przed dwoma laty zdobyła po raz pierwszy mistrzostwo Polki przez dwa następne piastowała nadal ten zaszczytny tytuł „mistrzyni”.

A teraz spadł na nią honor bronięcia barw Polskiej na wielkim międzynarodowym turnieju

## DRZAZGI

Wszyscy wiemy, że za cztery lata nowa olimpiada. I znów z tych czy innych względów trzeba będzie wysłać naszych reprezentantów lekkoatletycznych. Przyjemność ta będzie bardzo drogo kosztować, bo tym razem muszą nasze asy jechać aż do Ameryki. Lecz, kiedy wydaje się tyle gotówki i to wydaje się ją nie w kraju, a zagranicą, wtedy powinno się mieć tę niezbitą pewność, że wydatek się opłaci. W tym roku wydano tyle pieniędzy, a przywieziono z Amsterdamu wyniki nawet gorsze od tych, jakie zwykle uzyskiwano u siebie na miejscu. Kto winien? Różnie różni to łomacza. Przeważa zdanie, że „w tym wypadku winien jest brak zainteresowania w społeczeństwie”.

Alę chociaż istotnie społeczeństwo nasze mało interesuje się sportem, jednak nie powstrzymywało prac i nie przeszkadzało przygotowaniom przedolimpijskim. Ciągłe narzekano na brak funduszy, lecz kiedy trzeba było urządzić kurs przedolimpijski, czy sprowadzić trenera, pieniądze zawsze się znalazły.

A po słabych wynikach olimpijskich żaden z zawodników nie uderzył się w piersi i nie powiedział „mea culpa”, każdy zaczynał wielkim głosem litanję tłumaczeń. Zawsze i wszędzie to wyszukiwanie przyczyn, a im większa wina tem dłuższe usprawiedliwianie się. Już kilka miesięcy słyszymy te nudne dowodzenia. A czego w nich nie poruszano! Mniejsza o szczegóły takie np. że polscy zawodnicy byli okropnie zdenerwowani uroczystą chwilą, że mieli nadzwyczajnego pecha, że byli przemęczeni przygotowaniem przedolimpijskim.

Ciekawym także był fakt, że lekka atletyka, na którą ogół liczył najbardziej, zawiodła, a takie sporty jak szermierka i wioślarstwo osiągnęły doskonałe i niespodziewane rezultaty.

Lekkoatleci nasi tłumaczyli swe porażki przemoczeniem zaprawą przedolimpijską.

Każdy zawodnik przed zawodami eliminacyjnymi był w doskonałej formie, ale nie myślał by ją utrzymać do Olimpiady, lecz by wykazać na tych właśnie zawodach. Każdy myślał: byleby dobry wynik osiągnąć i jechać do Amsterdamu, a co tam będzie to wszystko jedno. Nie trzeba być zawodowcem psychologiem, żeby ten nastrój zrozumieć. A więc jeżeli trener i kierownicy grupy olimpijskiej postępowali źle, urządzając zbyt często zawody eliminacyjne, to

tenisowym w Paryżu. Dziś miała wyjechać samolotem do stolicy Francji. I już teraz marzyła o zwycięstwach, o sławie. o... Władku, jako świetnym tenisistcie. Bowiem choć dawniej często wraz z Marjetą i Zbyszkiem wyśmiewała się z „niezdary”, jednak szare, marzące, kochane oczy utkwily głęboko w pamięci i sercu dziewczęcia. A on — może już zapomniał.?

— Panno Zosiu! hop-hop. Wyjeżdżamy — zabrzmiał bas Zbyszka.

— He! już, idę!

Zerwała się szybko z ławeczki i wbiegła do domu. Tu czekała na nią Marjetta ze Zbyszkiem, bo i oni również jechali do Paryża. Po serdecznym pożegnaniu się z państwem Szczerbic usadowili się we troje w wygodnej kabine samolotu.

Zawarczało śmigło. Martwy przed chwilą tułów wielkiego ptaka drgnął, poderwał się i wzbil się w przestworza...

Coraz wyżej, coraz dalej. Stalową łuską pokryta pierś pręży się w wysiłku i prze naprzd. Jak w barwnym kalejdoskopie kolorowe szkiełka wciąż w inne układają się obrazki, tak tam na dole coraz to inne przesuwaly się krajobrazy starej ziemi. Góry, doliny, rzeki, wydmy piaszczyste, łąki zielone, rojne miasta, ciche wsie, ciemne bory wyplywały szybko na wielki widnokrąg i po chwili zapadały w przeciwną stronę. Kilometry, pokonane potęgą ludzkiego rozumu uciekały szybko. Godziny plynęły.

Lotnik odwrócił się.

— Paryż. Ładujemy, objaśnił lakonicznie.

Samolot powoli, nieznacznie skokami opadał ku ziemi. Przechylił się nabok, zatoczył wielkie koło nad lotniskiem, wyprostował się i mknął tuż przy ziemi. Dotknął lekko gruntu, odbił się, podfrunął kawałek, opadł, znów podskoczył. Aż zdecydowanie dotknął kofami ubitej ziemi, potoczył się jeszcze kilkadziesiąt metrów i stanął.

Zocha wyskoczyła zgrabnie i zatrzymała się radośnie zdziwiona. Przy samolocie stał Wła-



sami zawodnicy powinni byli odpowiednio zareagować. Z serii usprawiedliwień odpada również zdenerwowanie i t. zw. pech. To są po prostu zwane bujdy o nikt się nie da na nie złapać. Zdenerwowanie zawodnika jest zupełnie zrozumiałe, lecz ono ogarnia nie tylko naszych lekkoatletów lecz wszystkich zawodników i jednakowo zmniejsza lub powiększa szanse. A może właśnie ci inni zawodnicy są bardziej oporni i potrafią swoje zdenerwowanie obrócić w dodatni kierunek? I za często my się tym pechem posługujemy aby mógł to być prawdziwy, autentyczny pech.

Jaka wobec tego jest prawdziwa przyczyna porażki? Jest nią zbyt mała chęć zwycięstwa, minimalna ambicja sportowa. Trenuje się ot, tak sobie, aby móc od czasu do czasu zwyciężyć współzawodnika z innego klubu, albo ustanowić „rekord życiowy”. Nie dba się o racjonalny tryb życia, bo się jest amatorem i uprawia się sport tylko dla własnej przyjemności. I tacy właśnie sportowcy, a innych u nas w Polsce jeszcze niema, chcą jeździć na Olimpiady, chcą reprezentować barwy narodowe, chcą potem otrzymywać dary od społeczeństwa lecz... nie chcą zwyciężać. Tak! Nie chcą zwyciężać, bo nie chcą tej chęci w porę obudzić w sobie. Być może, że na dwa, trzy miesiace przed Olimpiadą zjawia się gwałtownie ta chęć, rozpoczyna się trening „na łeb, na szyję”, jest się niemal pewnym zwycięstwa, lecz w ostatniej chwili zjawia się niewiadomo skąd przemęczenie, zdenerwowanie, pech, wreszcie twarde poduszki i zły sen, no i ostatecznie nikt nie powinien mieć pretensji do „olimpijczyka”, a nawet powinno się okazać wdzięczność za „dobre chęci”.

Wszak zagranicą taka wdzięczność ma rozległe granice. W Niemczech sam pan prezydent Hindenburg zaprosił olimpijczyków na obiad, a nawet własnoręcznie napisał jednej „olimpijce” usprawiedliwienie spóźnienia się do szkoły. We Francji pan Gaudin otrzymał całych pół miliona franków. W Ameryce rozdawano olimpijczykom auta. A u nas nie. Nawet kwiatów nie ofiarowano tym „mężczyznom sportu” gdy wrócili do kraju... Nic dziwnego, że wobec takiego przyjęcia ogarnia człowieka zniechęcenie. Dla kogo, pogo się starać? Zadośćuczynienie ambicjom sportowym, własne zadowolenie nic nie znaczy. Za to nikt grosza złamanego nie da, na obiad nie poproszą, a o złotych zegarkach i autach można tylko marzyć. A więc odważmy się nareszcie nazwać rzecz po imieniu i dajmy



Start maratonu w New Yorku. Od lewej: Ray, Newton, Richman, Naslund, Umeck, Lossman, Ouafti, Wattinen, Kolehmainen i starter Hayes.

spokój „jednak brzmiącym motywom: cała Polska... Honor... biało-amarantowy sztandar... maszt olimpijski... Oczekujemy... Żądamy... i t. d. na dobrze znaną nutę”. Bądźmy konsekwentni i wzorujemy się na zagranicy w zupełności. A więc dla naszych olimpijczyków niech będzie kolacja na zamku urządzana przez Pana Prezydenta (każdy zawodnik może zabrać do domu jedzenia maximum 2 kilo). Każdy zawodnik otrzyma jakiś drobny, pamiątkowy upominek, np. motocykl z koszem (może być i auto) albo bryczkę i parę koni. Na „dar narodowy dla olimpijczyków” nadają się również mieszkania z meblami i bez, to zależy od wyniku osiągniętego na Olimpiadzie i t. d.

Próbowano wszelkich sposobów, by podnieść poziom sportowy, lecz niesytoby wszystkie zawiodły. Spróbujmy tego sposobu. Sposób ten będzie doskonały i niezawodny. Trzeba będzie tylko prawnie zagwarantować zawodnikom tę „wdzięczność narodową”. Wtenczas nie będzie skarg na twarde poduszki i złe sny, opuści nas zdenerwowanie i pech...

I o tem już dzisiaj trzeba myśleć, nie troszczyć się o to skąd wpłyną pieniądze na Fundusz Olimpijski. Tę troskę pozostawmy P. K. Olim-

pijskiemu, sami zaś gromadźmy dowody „czci i wdzięczności” narodowej, by wreszcie „zamykając szczerze usta pesymistom, pomawiającym nas o zbyt małą troskę o poziom polskiego sportu”...

Te „dowody” najlepiej wystawić na widok publiczny, by każdy zawodnik mógł sobie wybrać nagrodę według własnych upodobań i gustów i zaraz rozpocząć trening by móc tę nagrodę otrzymać.

A jeśli i ten sposób zawiedzie, wyniki nie poprawią się, zwycięstwa nie zdobędziemy, to chyba wtedy będziemy mogli sobie powiedzieć, że doprawdy nie dorosiliśmy do poziomu zwycięzców olimpijskich lecz nadal znajdujemy się w szarej gromadzie pojętnych uczniów i obserwatorów Igrzysk.

Ale nie traćmy nadziei...

W-ka.

## Cena „Stadjonu” 50 groszy

dek i z uśmiechem patrzył na nią swemi szarymi, marzącymi oczami. Nie zdążyła jeszcze ochłonąć ze zdziwienia, gdy Marjetta rzuciła się z radosnym piskiem bratu na szyję, obsypując go serdecznymi całusami i gradem pyła.

— Litości — śmiał się Władek. Powoli przecież na wszystkie odrazu nie mogę odpowiedzieć. Pozwól mi się przedewszystkiem przywitać z panną Zosią i Zbyszkiem.

— Wspaniałomyślnie pozwałam, ale wiedz, że nie wykreślisz mnie się sianem i musisz wszystko dokładnie opowiedzieć — groziła rozradowana.

— Z przyjemnością, w pierw jednak powiedz mi co słycać w domu.

— Nic nadzwyczajnego. Tatusz z mamusią gospodarzą podawnemu, a my uczymy się i grywamy w kochanego tenisa.

— Wyobraź sobie, że panna Zosia i Marysienka tak się zapaliły do tego sportu, że mężczyzna, który nie gra w tenisa, nie jest według ich zdania prawdziwym mężczyzną — wtrącił Zbyszek.

— A czy pan grywa teraz w tenisa — zapytała żywo Zocha.

— Niestety nie. Nie jestem prawdziwym mężczyzną.

— Szkoda — wyszeptala cichutko.

— To może nie wiesz, że Zocha bierze udział w wielkim turnieju tenisowym i pojutrze gra z niemką, panną Reutur. My będziemy widzami, a i ty też będziesz chyba z nami. Prawda Władku?

— Będę, będę.

To dobrze. A teraz jako pół-paryżanin zaprowadź nas do dobrej jadłodajni, bom okrutnie głodna.

Zocha, Marjetta i Zbigniew zajęli już wygodne miejsca w pierwszych rzędach i z zaciekawieniem przglądali program drugiego dnia turnieju.

— Zaraz zacznie się mecz między mistrzem Ameryki Jonsonem i tajemniczym X.

— Ten X bardzo mnie intryguje. Kto to być może.

— Nie mam pojęcia.. Ale Władek jakoś się spóźnia.

— A wczoraj, gdy mnie wieszował zwycięstwa nad niemką obiecywał, że przyjdzie dziś punktualnie.

— Uwaga gracze wychodzą. Co to?

Cała trójka oniemiała ze zdziwienia. Naprzeciw młodego smukłego amerykańczyka stał, „niezdarą” Władek.

Sędzia z wysokiego krzesła ogłosił nazwiska przeciwników.

Monsieur Jonson et monsieur Szczerbic — i dał znak aby rozpocząć grę. Władek zaserwował mocno pewnie, świstnęła piłka nad siatką, uderzyła o ziemię i odbiła wprawna ręką znów pomknęła nad siatką. Rozpoczęła się zażarta walka. Warczały cicho piłki, migwały w słońcu rakiety, dwaj przeciwnicy w błyskawicznym tempie uwijali się po placu.

Zocha, Marjetta, Zbyszek pochyleni ku przodowi z niepokojem i zdumieniem śledzili każdy ruch Władka

Spokojny był. Żaden mięsień nie drgnął na jego skupionej twarzy, rzucił zręcznie piłkami to w jeden to w drugi róg kortu z matematyczną dokładnością, ścinając nad samą siatką. Lecz przeciwnik zwinnie „chwytal ścięte”.

Piłki przelatywały w zawrotnym tempie nad siatką, dźwięczały rakiety od mocnych uderzeń. Polak i Amerykanin walczyli zaciekle. To przewaga była po stronie Jonsona to znów po stronie Władka, lecz mimo szalonych wysiłków żaden nie mógł jej przechylić ostatecznie na swoją stronę.

Rozpoczęli już piątego. Pot kroplami spływał

po twarzy, usła zaciskały się kurczowo. Zwyciężyć, za wszelką cenę zwyciężyć.

Władek bronil się rozpaczliwie przed zmęczeniu lecz siły jego topniały pod palącymi promieniami słońca. Usta zaschły. Oczy nabiegły krwią. Silniejszy fizycznie przeciwnik brał „górze” i „prowadził” już 5:4.

Amerykanin, widząc że przeciwnik „spuchł”, atakował z furją — ścinał, plasował, podbiegał do siatki. Nagle wyciągnął się w wspaniałym skoku i trzasnął piłkę z całej siły. Władek rzucił się by ją odbić. Niestety nie dosięgnął rakietą piłki.

Usłyszał bolesny krzyk Zochy i Marjetty. Spuścił głowę. „Przegrałem” — zgrzytnął z wściekłością.

A tłum krzyczał coś, protestował, sprzeczał się.

Sędzia wyciągnął rękę. „Kończyć grę — był aut. tylko trudno było się spostrzec, bo piłka była bardzo mocno uderzona”

Władek drgnął radośnie, ścisnął mocniej rakietę, utkwil badawczy wzrok w przeciwniku i czekał. Amerykanin zaserwował i piłka znów zaczęła szybko przeskakiwać z pola na pole.

Wielka żądza zwycięstwa i ambicja sportowa dodały Władowi sił do stoczenia ostatecznej bitwy. Rozwinął więc ostre tempo i atakował zaciekle.

Sprężył się, skoczył, dźwięknęła przeciągle rakietą, piłka w szalonym pędzie otarła się o brzeg siatki i straciwszy swą siłę potoczyła się pod nogi Amerykanina. Zwycięstwo!

Zabrzmiał poważny głos sędziego.

— Monsieur Szczerbic a gagné la partie: 6:8, 7:5, 11:9, 5:7, 10:8.

Posypały się rzęsiste brawa, oklaski. Okrzyki „vive Pologne!” huczały potężnym, wielotyśięcznym głosem.

A Władek szczęśliwy i radosny szukał niecierpliwym wzrokiem czarnych, oczu Zochy. Znalazł. Spojrzenia ich zbiegły się i zwycięzca dojrzał w oczach ukochanych radość, podziękę i... miłość, wielką.

# BOJE PIŁKARSKIE

## WARSZAWA.

### Legja — Ruch 5:0 (4:0).

Wszystko ma swój koniec; więc też — wbrew przewidywaniom niektórych pesymistów — skończył się również i tegoroczny sezon ligowy. Skończył się lepiej, aniżeli można było przypuszczać, gdyż mimo końca listopada, pogoda okazała się wielce łaskawa, nie darząc nas śniegiem i lodem.

Mistrz stolicy godnie zamknął swój repertuar, rozgromiwszy zwycięzcę Polonji z ubiegłej niedzieli. Uczynił to jednakowoż w sposób budzący pewne zastrzeżenia. Legja bowiem nie potrafiła utrzymać się przez cały czas ostatniego meczu na odpowiednim poziomie. Pierwszą połowę drużyna jej grała doskonale, wszystkie linie pracowały bez zarzutu, współpraca całego zespołu była wprost popisowa i każdy gracz dawał ze siebie wszystkie umiejętności i okazywał najlepsze chęci. Toteż przewaga gospodarzy była zupełna i gdyby nie dobrzy obrońcy Ruchu, wynik dla Legji mógł być jeszcze wyższy. Tymczasem w drugiej połowie wszystko to prysło; w szeregach zielonych wkraśli się nieporozumienie, wszczynane akcje rwały się, a wszystkie one nosiły piętno małej celowości. Ruch doszedł do głosu i chwilowo poważnie zagroził bramce Legji, której jednakże z dużym talentem bronili para Martyna — Ziemiański. Kilkakrotnie interwenjował również Akimow. Dopiero pod koniec gry Legja znowu się odnalazła.

Ruch nie był w niedzielę przeciwnikiem dla Legji. Akcje jego ataku, prowadzone półgornie były z łatwością likwidowane przez Nowakowskiego, Szalera i Przeździeckiego. Pomoc ograniczała się wyłącznie niemal do defenzywy, pracując zresztą solidnie z nadzwyczaj dobrze wyposażoną obroną. W całości gra drużyny wyglądała dość prymitywnie. Przypnieć jednak graczom należy, że byli przez cały czas drużyną równą w której wszyscy gracze braki umiejętności nadrabiali pracowitością i ochotą walki, przewyższając pod tym względem niektórych graczy Legji.

Obie drużyny grały fair, więc żadne smutne wypadki nie miały miejsca. Przeciwnie, dzięki humorowi kierownictwa sekcji piłki nożnej Legji, które, w miejsce unieszkodliwionego przez Czarnych Cicheckiego, wstawiło Bogu ducha winnego Zajackowskiego, nie brakło wiecej wesołych momentów. Zresztą humor w sporcie nie jest zakazany.

Z graczy każdy czemś się odznaczył i wyróżniał więc trudno specjalnie o wszystkich pisać. Strzelcem trzech pierwszych bramek był Nawrot, dwie ostatnie były dziełem Ciszewskiego. Publiczności — komplet zimowy.

## TYDZIEŃ PIŁKARSKI W WARSZAWIE.

Gwiazda — Sokoleta 1:1 (1:0). Ostatni mecz międzygrupowy rozegrany przez Gwiazdę przyniósł wynik nierozstrzygnięty. Naogół była to typowa walka o punkty prowadzona chaotycznie przez obie strony. W pierwszej połowie udało się Gwieździe zdobyć prowadzenie ze strzału Lebensolda II, po przerwie Sokoleta wyrównała przez Judyckiego II. Wynik remisowy krzywdzi trochę drużynę Sokola, która miała w drugiej połowie przewagę, ale doskonały bramkarz „Gwiazdy” — Wałach uratował drużynę od klęski. Sędziował jak zwykle bardzo dobrze p. Krukowski. Widzów około 2.000.

Tabela o wejście do klasy A. przedstawia się następująco: 1) Gwiazda — 4 gry, 7 pkt. st. br. 13:7, 2) Sokoleta — 3 gry — 3 pkt. st. br. 6:6, 3) Kordjan — 3 gry — 0 pkt. st. br. 4:10, Gwiazda więc zdobyła ostatecznie mistrzostwo kl. B. Wchodzi do kl. A. Pozostał do rozegrania mecz Sokoleta — Kordjan. W razie wygranej nawet Sokoleta będą miały tylko 5 pkt., a więc o 2 mniej od Gwiazdy.

Polonia — Ruch 8:1 (3:1). Decydujący mecz o puchar Białego Krzyża pomiędzy Polonią a Ruchem zakończył się wysokocyfrowym zwy-



Z meczu Legja — Ruch.

cięstwem Polonii. Mistrz kl. A. „trzymał się” nieźle w pierwszej połowie, ale po przerwie załamał się i przegrał w kompromitującym stosunku 8:1. Zawody prowadził p. Miszewski.

Hakoah — AZS 4:3 (2:0). Niespodziewana klęska akademików na własnym boisku. Hakoah górował prawie przez cały czas zawodów, ale dopiero wtedy gdy wynik brzmiał już 4:0 dla Hakoahu akademicy wzięli się „do roboty” ale udało im się zdobyć tylko 3 bramki.

Świt — Skra (komb.) 3:2 (1:2). „Skra” wystąpiła z kilkoma rezerwowymi i pomimo przewagi w pierwszej połowie uległa doskonałemu Świtowi 2:3. Bramki dla zwycięzców zdobyli J. Bzdak i Cac (2). Decydująca bramka padła z rzutu karnego.

O wejście do klasy B. miał się odbyć mecz pomiędzy Lilpopianką a Mazovią, ale wobec niestawienia się tej ostatniej Lilpopianka zarobiła bez trudu 2 pkt. i st. bramek 3:0. Wobec unieważnienia meczu Lilpopianka — AKS 26 przez WOZPN ta pierwsza ma obecnie znaczne szanse na zajęcie drugiego miejsca w zawodach obok Świt i w związku z tem o wejście do kl. B. (w roku bieżącym dwie drużyny wchodzi do kl. B.). W obecnej chwili prowadzi nadal Znicz

(Pruszków) przed Redutą, Lilpopianką, AKS 26 i Mazovią.

Zawody robotnicze o mistrzostwo stolicy zostały ostatecznie ukończone. W ubiegłą niedzielę w zawodach międzygrupowych o mistrzostwo kl. C. Znicz z Pruszkowa rozgromił Siłę Wołomińską 9:0 (4:0), zdobywając bramki ze strzałów Małgockiego (3), Raczyńskiego (3), Szymańskiego (2) i Jerczmarka (1). Mistrzostwo kl. C. zdobył więc ostatecznie Znicz, kl. B — Świt, kl. A — Marymont.

Legja II pokonała Polonię II 4:1, zdobywając mistrzostwo rezerw w klasie B. A zatem, Legja zdobyła mistrzostwo Warszawy w 3 klasach.

Inne mecze. Dwukrotnie rozegrane zostały zawody pomiędzy reprezentacją Szkoły powz. Nr. 24 a Skrą Przyszłość zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Skry. Pierwszy mecz przyniósł wynik 5:0 (3:0), dla lepszej technicznej Przyszłości, drugi zaś w mniejszym stosunku 2:0 (1:0). Poza tem „Powiśle” uzyskało z silniejszą fizycznie „Strzałą” wynik nierozstrzygnięty 3:3 (1:1), Promień rozgromił Samson 5:1 (0:0), przy czym bramki dla zwycięzców zdobyli: Piperman (2), Fuder, Olear i Szulsinger, wreszcie nowo założona sekcja piłkarska YMCA rozegrała pierwszy swój mecz z Orłem przegrywając 9:0 (4:0).

## LWÓW.

### Pogoń — Czarni 1:1 (1:0).

Lokalne derby piłkarskie straciły mocno na swej atrakcji z powodu trzy dni trwającej śloty wskutek której błoto po kolana i drobny deszcz odstraszyły najbardziej zapalonych „meczoników”. Inna rzecz, że pomysł Czarnych urządzenia meczu na swoim boisku za rogatkami był bardzo niefortunny, bo by wybrać się tam trzeba było zrobić ze siebie ofiarę na co znów, nie było wielu chętnych.

Mecz ten stracił również mocno na atrakcji z powodu rozmoczonego boiska, wskutek czego nie zawsze intencje graczy były zgodne z ruchem piłki, to też z tego względu mecz musimy nazwać nieciekawym, a przynajmniej bardzo mało ciekawym, bo i gra cała dostosowała się do aury i była ospała a kilka tylko żywszych akcji zajęło nieliczną publiczność. Do takich akcji należą przedewszystkiem obie bramki strzelone w drugiej minucie po rozpoczęciu i na dwie minuty przed końcem gry. Reszta obustronnych akcji kończyła się autem, w najlepszym razie rogiem a rzadko na bramkarzu.

Wynik zawodów mówi wyraźnie, że Pogoń miała przewagę w pierwszej połowie, zaś Czarni po przerwie i tak było w rzeczywistości, to też śmiało można powiedzieć, że odpowiednio przebiegowi gry, jest zupełnie zasłużony, a zwycięstwo jednej drużyny byłoby połączone z krzywdą drugiej.

Swoją przewagę w pierwszej połowie Pogoń zaznaczyła stosunkiem rógów 8:1, których serja rozpoczęła się już w pierwszej minucie po rozpoczęciu. Ten pierwszy róg został jednak obroniony w drugi którego Wacek Kuchar wykonywał usadawiając piłkę w siatce już w drugiej minucie gry. Bramka ta wywołała konsternację w szeregach Czarnych, którzy aż do przerwy nie mogli się opamiętać, to też Pogoń wykorzystwała to i na całą pierwszą połowę usadawiła się pod bramką Czarnych zezwalając im tylko na nieliczne a bezskuteczne wypady.

Po przerwie obraz gry zmienił się zupełnie, bo Czarni atakowali, siedząc prawie stale stale na polu przeciwnika, zaś Pogoń bronila się jak mogła. Kuchar przeszedł do pomocy, Deustchman cofnął się aż pod bramkę, co też mimo wyraźnej przewagi Czarnym trudno było wyrównać, i gdyby nie współpraca Hankego, który zawiął bramkę, wynik pozostałby niezmienny. Na dwie minuty przed końcem Hanke popełnia błąd co wykorzystuje Nastula podaje Papierkowskiemu a ten pewnie lokuje piłkę w siatce.

Na ospałość gry wpłynął w znacznej mierze sędzia, który co chwilę przerywał gwizdkiem dyktując wolny, sprawiedliwy, lub urojony, pełno bocznych, autów no i wreszcie niezaradność drużyn z których żadna nie wybijała się ponad przeciętność. Jedynie niektórzy gracze zasługivaliby na wyróżnienie i to tylko przez jedną połowę, bo tak gra wyglądała. Ci co grali do przerwy byli bez znaczenia w drugiej połowie, a niektórzy „popuchli” że pod koniec ledwo nogami suwali po boisku. Nie dziwota jednak, bo na takim boisku naprawdę trudno grać.



Ciekawy moment pod bramką Ruchu na meczu z Legją.

## LÓDŹ.

Wisła — ŁKS 0:0 (dogrywka).

W niedzielę w Łodzi, odbyła się dogrywka 27 minutowa sławnego meczu Wisła — Ł. K. S. Mimo, że ówczesny mecz zakończył się wynikiem 2:1, dla Ł. K. S. i mimo, że zawody zostały doprowadzone do końca sędzia zaznaczył w protokole, iż na 27 minut przed końcem gry prowadził pod presją publiczności. Konsekwencją tego była dogrywka przy drzwiach zamkniętych (pierwszy wypadek w Lidze). Wisła stała się bez Balcera, a ŁKS. bez Jasińskiego i Trzmieli. Zaczęło się od rzutu karnego, którego wykonanie Wisła ćwiczyła od miesiąca a Rejman się tak wyszkolił, że już przed dogrywką, na treningu, pokazał co potrafi. Jednak Mila, przycafony jak kot, przepięknie chwycił i całym tchem jęknął — „jest”.

Od tej chwili zaczęła się walka o każdą piłkę. Tempo z minuty na minutę wzrastało. Kółorof piłki, graczy migał tylko przed oczyma. „Aby naprzód” — „Aby do bramki” — to wszystko. Żadnej taktyki ni techniki. Nikt nie był dobry — nikt nie był zły; wszystko parło się, aby zwyciężyć, aby się nie dać. Wynik został utrzymany. ŁKS. zdobył 2 punkty.

Wisła — Turyści 4:0.

Niezwłocznie po meczu - dogrywce ŁKS. — Wisła w Łodzi, Krakowianie przecisnęli się przez ciżbę niesfornej łódzkiej publiczności do aut, na boisko Turystów, gdzie rozegrali mecz towarzyski. Tu już inny był obraz gry. Tu grano bez nerwów. Tu pokazano technikę i całą umiejętność; to też zwyciężyli krakowianie zasłużenie. Wynik meczu 4:0 nie jest miernikiem ich sił, bowiem Wisła, gdyby chciała mogłaby wygrać podwójnie. Mecz zasługuje na uwagę jeżeli chodzi o grę Wisły — Turyści bowiem grali b. słabo a w drugiej połowie pozwolili się całkowicie opanować.

Bramki strzelili: Kowalski 2 i Czulak 2. Sędziował p. Pietsch.

Publiczności b. mało.

## KRAKÓW.

Cracovia — IFC 6:1 (4:0).

Tak sensacyjnego wyniku nie spodziewała się nawet sama Cracovia. Wicemistrz Krakowa w każdym razie pięknie zakończył swój sezon ligowy. Od początku samego przewaga Cracovii, która często przygniatała wprost przeciwnika. Cracovia gra znacznie spokojnie i bardziej celowo, podczas gdy ciężka fizycznie drużyna katowicka do końca meczu nie może oswoić się ani z rozmiarami boiska, ani z lepkiem i śliskim terenem. Walczą też z nim nieomal więcej, niż z graczami, chociaż równie bezskutecznie. Już w 5-tej minucie klasyczny atak, podanie Kałuży do Kubińskiego, ten ostatni strzela pierwszą bramkę, co podnieca w równej mierze graczy i widzów. Dalsze bramki padają: w 12 minucie przez Kałużę po kornerze w zamieszaniu podbramkowym, w 29 min. przez Malczyka II główką po kornerze, w 37 min. po niepotrzebnym wybiegu Szpallka Malczyk II strzela do pustej bramki. Po przerwie Kałuża uzyskuje piątą, w 31 min. Geisler honorową bramkę dla IFC a w ostatniej minucie Gintel szóstą bramkę.

Cracovia grała do przerwy koncertowo, nie mając za wyjątkiem Gintla, dla którego teren stanowił zaporę nie do przebycia, żadnych słabych punktów. Najlepszym na boisku i bohaterem meczu był młodzieńcy Malczyk II, fenomenalny talent piłkarski. Po nim możnaby wymienić jeszcze Kałużę, Mysiaka, Zastawniaków, chociaż właśnie siła i piękno gry Cracovii polegały na wielkiej spójności i jednolitości jej. Po przerwie Cracovia opadła znacznie na siłach a mając pewną wygraną straciła też na tempie. Wyrazem tego zewnętrznym była mniejsza ilość strzałów i fakt, że IFC. chwilami zyskał przewagę.

Katowiczanie w niczem nie przypominali dawnego przepysznego sposobu gry, nie zdołali też ani na chwilę wzbudzić grozy czy też uczucia niebezpieczeństwa i wydawali się spokojnymi barankami zgniecionymi zupełnie przez „furore Polonicus” Cracovii. Na obcem boisku grali karnie i spokojnie, przygnębieni zupełnie niespodziewanie wysoką klęską.

Sędziował p. Piotrowski z miasta Łodzi, który przedczł dpa karne przeciw Cracovii. Rogów 3:2 dla Cracovii.

## O WEJŚCIE DO LIGI

KRAKÓW.

Garbarnia — Polonia (Przemysł) 6:0 (2:0).

Należy obiektywnie przyznać, że z drużyn które w Krakowie walczyły o wejście do Ligi, Garbarnia do tej chwili przedstawiła się najkorzystniej i najbardziej zasługuje na miano benjaminka ligowego. I dzisiejszy mecz dowiódł tego niezbitcie. Polonia była drużyną słabą we wszystkich linjach, bez techniki, temperamentu, który zwykł cechować młode zespoły i co gorsza bez woli i wiary zwycięstwa. W tych warunkach Garbarnia nie miała trudnego zadania, rozporządzając właśnie wszystkimi wyliczonymi atutami. Szwanowała jedynie technika, jednak zarodki jej i to nawet poważnie objawiały się już dzisiaj, ambicja pokryła drobne braki, skutkiem tego zwycięstwo świetne i w pełni zasłużone. Przewaga Garbarni uwidaczniała się od pierwszej do ostatniej minuty, nieliczne sytuacje podbramkowe, które miała Polonia, likwidowała pewna para beków Bil - Konkiewicz, oraz doskonały bramkarz. Bramki strzelili: Konkiewicz pierwszą z karnego, następną Augustyn z winy gości, trzecią lewoskrzydłowy Stefański, następnie Jachimkowi udaje się hat-trick.

Sędziował pewnie p. Brzeziński. Rogów 4:1 dla Garbarni.

\* \* \*

Powyzszy wynik pogrzał ostatecznie nadzieje Polonii na wejście do Ligi. Ta ostatnia rozegrała już wszystkie swoje mecze i na 4 gry zdobyła tylko 2 pkt. i st. br. 3:11, rezultat więc niezbyt zaszczytny. Wynik 6:0 wykazał równocześnie, że Garbarnia znacznie góruje nad Polonią, a jednak pierwszy mecz pomiędzy temi drużynami rozegrany na boisku Polonii i zakończony nieznaczem zwycięstwem Garbarni wywołał burzę w Przemysłu. P. Walczak sędzia tych zawodów musiał uciekać przed zemstą zwolenników „Polonii” bocznymi uliczkami w przebraniu policjanta z zarepetowanym rewolwerem w rękę do dworca kolejowego, dlatego tylko że Polonia przegrała rzekomo z jego winy. Walka o wejście do Ligi rozegra się więc pomiędzy ŁTSG a Garbarnią. Szanse są prawie równe. ŁTSG ma na 3 gry 4 pkt. i st. br. 8:3, Garbarnia zaś na 3 gry posiada również 4 pkt., ale gorszy stosunek bramek 9:6. Za Garbarnią jednak przemawia własne boisko no i własna publiczność. Ale piłka jest... okrągła...

## NOWINY PIŁKARSKIE

W Bydgoszczy Ostromecko pokonał Astorię 1:0.

W Gdańsku jedyna drużyna piłkarska, Gedania, zdobyła ostatecznie mistrzostwo klasy A okręgu gdańskiego i wchodzi definitywnie do Ligi gdańskiej. Już w roku ubiegłym Gedania zdobyła mistrzostwo klasy A i zaliczona została do Ligi gdańskiej, jednak wskutek rozmaitych zakulisowych kombinacji postanowiono Gedanię na rok bieżący zatrzymać w klasie A. Obecnie ponowny tryumf Gedanii udowodnił, że miejsce w lidze gdańskiej słusznie jej się należy.



Milcz (Orzeł) na taśmie niedzielnego biegu na przelaj w Warszawie.

Mecz z Turcją nie dojdzie w roku bieżącym do skutku.

Legja zamierza sprowadzić na wiosnę słynny klub hiszpański — F. C. Barcelona.

Zarząd PZPN-u uchwałił na swem ostatnim posiedzeniu zdyskwalifikować dożywotnio gracza KS Śląsk, Palka, który swego czasu został w ten sposób zdyskwalifikowany przez zarząd Ligi. Jest to pierwszy wypadek w polskim piłkarstwie.

W jednym z sądów pokoju w Warszawie zapadł wyrok skazujący na 3 miesiące więzienia gracza KS Zieloni, Budka, który pobił na boisku kierownika sekcji piłkarskiej Barkochby.

W Gdańsku polski klub Gedania rozegrał mecz piłki nożnej z mistrzem ligi gdańskiej Neufahrwasser pokonyjąc go 3:1 (1:1).

Toruński KS pokonał z trudem drużynę Amatorskiego KS (Toruń) w stosunku 3:2 (2:0).

Na zasadzie porozumienia się klubów Polonii, Legii i Warszawianki gracze drużyn ligowych uprawiać będą zaprawę zimową wspólnie w sali ośrodka w. f. we wtorki i czwartki od godz. 19 — 20 poczynając od dnia 1 grudnia.

W Katowicach 06 Katowice pokonał dotychczasowy ligowy klub Śląsk 3:1 (1:1), zaś w Rudzie Slavia uległa Naprzodowi 4:3.

We wtorek dn. 27 b. m. w lokalu WOZPN odbędzie się konferencja w sprawie trenerów piłkarskich, na którą zaproszeni zostali przedstawiciele PUWF, WOZPN i specjaliści piłkarscy.

Turyści, którzy pokonali przed tygodniem Wartę 1:0, zwrócili się przedtem do Ligi z protestem przeciwko wyznaczeniu kpt. Barana na sędziego. Wyzyskała to teraz Warta, która domaga się od Ligi uznania meczu tego jako towarzyskiego.

W Poznaniu trwają nadal rozgrywki o puchar ABC. W ostatnią niedzielę odbył się dwa mecze. Warta pokonała drużynę Polonia Główna 15:0 (5:0), przyczem bramkami podzielił się Smiglak (5), Wojciechowski (5). Przybysz (2), Flieger (2) i Szerfke (1), Olimpia pokonała Wartę 1b 5:2 (0:2).

W turnieju piłkarskim Legii krakowskiej do finału weszły drużyny Wisła 1b i Krakowianka.

W Łodzi po dogrywce ŁKS. — Wisła Orkan rozegrał mecz z ŁKS, zakończony zwycięstwem ŁKS. w stosunku 1:0 (0:0) gra 2 × 25 min.

## REKORD BRAMEK

- 29 bramek: Reyman I., Gintel.
- 26 bramek: Łańko,
- 21 bramek: Nastula,
- 19 bramek: Kuchar,
- 18 bramek: Steuerman, Nawrot,
- 17 bramek: Król, Przybysz, Ciszewski.
- 16 bramek: Balcer, Kozok II,
- 15 bramek: Staliński, Geisler,
- 13 bramek: Görlitz I.
- 12 bramek: Bacz, Czulak, Reyman III.
- 11 bramek: Cieszyński, Alaszewski,
- 10 bramek: Garbień, Korngöld,
- 9 bramek: Jung, Luxenbuř, Mauer Sobota, Kałuża, Kubiński.
- 8 bramek: Ditmer, Gumowski, Aldek, Obrębski, Wypijewski, Durka, Buchwald, Szerfke, Kowalski, Marchewka.
- 7 bramek: Emohowicz, Tupalski, Rochowicz, Jozske, Moskal, Krumholz, Frost.
- 6 bramek: Machinek, Węglowski, Chmielowski, Krygier, Stolarski.
- 5 bramek: Suchocki, Krupa, Adamek, Ratka, Hermans, Radojewski.
- 4 bramki: Grünberg, Balczewski, Malczyk II, Spruss, Kałuża (z Ruchu), Katzy, Haselbusch, Wójcik.
- 3 bramki: Chruściński, Thomas, Stogowski, Kulawiak, Alaszewski II, Cug, Spojda, Sledź, Koch, Rusinek, Kubik A., Cyll, Skrynkiewicz, Kotlarczyk, Piliszek, Redler, Ciohecki, Szczepaniak.
- 2 bramki: Prass, Hoimann, Chojnacki, Mahler, Zimowski, Jańczyk, Olejniczak, Kniola, Szabakiewicz, Michalski, Przeździecki, Sperling, Stolenwerk, Ulrich, Makowski, Frankus, Pośpiech Karasiak, Sowiak, Trzmiela, Winnicki, Görlitz II, Kozok I, Peterek, Hanusik.
- 1 bramka: Stonecki, Cieszyński I, Wietrzyk, Radomski, Główniak, Amirowicz, Seichter, Zwierz II, Kahan, Fleischer, Witkowski, Loth IV, Zaborowski, Szenajch, Jelski, Rutkowski, Mysiak, Kosiński, Koch, Szemura, Redlich, Wronka, Dębik, Zimmer, Deutschmann, Hyla, Hanke, Nowosielski, Bibrych, Adler, Zorzycki, Wojciechowski, Smiglak, Buchala, Błaszczowski, Lachowicz, Klecha, Ostrowski.

## KOBIECE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE

Lekka atletyka kobieca jest „wymysłem” lat powojennych. Pierwszym klubem polskim, który stworzył sekcję kobiecą była lwowska Pogoń. Przykład ten znalazł natychmiast naśladowców, i w tym samym 1922 r. powstają sekcje kobiece Polonii, następnie A. Z. S.-u w Warszawie, oraz Unji w Poznaniu i Makabi również w Warszawie. Dwa ostatnie kluby raczej rozwijały wówczas fikcyjną działalność.

Pierwsze zawody kobiece o tytuł mistrzyni Polski odbyły się równocześnie z męskimi dnia 30 września i 1 października 1922 r. pierwszego dnia w Agrykoli, drugiego — na ćwiczebnym boisku D. O. K., na terenie obecnego stadionu Legii, dzień nieistniejącym, Boisko to posiadało jedyną podówczas w stolicy bieżnię żużlową i dlatego to, gdy ziemna, gliniasta bieżnia w Agrykoli stała się w czasie mistrzostw nie do użycia z powodu deszczu, tam właśnie dokonano zawodów. Niepogoda również była przyczyną, że z 30 zawodniczek, zgłoszonych z sześciu klubów do tych czterech punktów (60 m., skoki w dal i w wyż, oraz sztafeta 4 × 50), kilka zaledwie stanęło na starcie. Z zamiejscowych klubów stawały zawodniczki Pogoni, nie przyjechały natomiast zgłoszone z Unji poznańskiej.

Wyniki osiągnięte wówczas były dość słabe, jednakże, mimo niesprzyjających warunków, padł rekord w biegu na 60 m., ustanowiono zaś po raz pierwszy rekordy w skoku w wyż i sztafecie 4 × 50 m.

Pierwszymi mistrzyniami były: w biegu na 60 m. Szmendziukówna (Pogoń) w 8,8 sek. przed Rzeźniczką (podówczas jeszcze z Polonii) i Gwizdatówną (Pogoń), w skoku w dal również Szmendziukówna wynikiem 3,93 m. (gorszym o 12 cm. od ówczesnego jej własnego rekordu) przed Rzeźniczką 3,85 m., w skoku w wyż Pawśka (A. Z. S.) 1,09 m. przed Tupalską (A.Z.S.) 1,09 m. i Klukowską (Pol.) 1,04. Bieg rozstrzygnięty wygrała bezkonkurencyjna Pogoń w czasie 32,1 przed A.Z.S. i Polonią.

W roku następnym zgłosiło się tylko 16 zawodniczek: z Pogoni lwowskiej, oraz Polonii, Warszawianki i jedna z A. Z. S. Natomiast poważnej zmiany na lepsze uległ program mistrzostw: biegi odbyły się cztery, w tem jeden przez płotki, sztafety dwie, na koniec odbyły się rzuty kulą i oszczepem. Zawody urządzono również łącznie z mistrzostwami męskimi, w Warszawie w Agrykoli.

W sprintach zatriumfowała bezkonkurencyjnie Rzeźniczka (Warszawianka) zwyciężając również w skoku w dal. 200 m. wygrała Kwaśniewska (Pol.), a płotki — Szmítówna II (Pol.). Rzuty i skok w wyż stały się łupem Ditzukówny z Pogoni. Sztafety wygrała Pogoń.

Suchych wyników nie podajemy, gdyż ciekawy czytelnik znajdzie je w ogólnej tabeli, umieszczonej w Nr 1 „Stadjonu” z r. b.

W klasyfikacji drużynowej w r. 1923 zwyciężyła Pogoń 30 pkt. przed Warszawianką 15 pkt., Polonią 13 i A. Z. S. 6 pkt.

O postępie w wynikach świadczy fakt, że w siedmiu konkurencjach (na 10) uzyskano wyniki lepsze od polskich rekordów.

W roku 1924 nie stanęły już na starcie znakomite zawodniczki Pogoni, gdzie sekcja ta upadła zupełnie, zato zastąpiły je godnie członkinie Sokola V — Grażyny. Prócz Ł. K. S. żaden pozawarszawski klub mistrzostw nie obsłał. Program uzupełniono rzutem dyskiem, ponadto zamiast 200 m — biegano 250, zamiast 65 p. pł. — 83 p. pł.

Wyniki osiągnięto na poziomie rezultatów roku poprzedniego. Obie sztafety i biegi z wyjątkiem 60 m., które stały się łupem Witkowskiej z Grażyny, wygrała Polonia, skoki — Sokół, a rzuty — A. Z. S. dzięki Woynarowskiej i Konopackiej, po raz pierwszy wstępującym do grona mistrzyń.

Zwycięstwo zespołowo odniosła Polonia 27 pkt., przed Sokółem 18, A. Z. S. 13, Ł. K. S. 5 i Makabi 3 pkt.

Rok 1925 posiada wielkie znaczenie w dziejach lekkiej atletyki kobiecej. W roku tym po raz pierwszy mistrzostwa kobiece zostały rozegrane osobno, bez połączenia z mistrzostwami męskimi.

Program nie uległ zasadniczym zmianom, jedynie zamiast 83 m. p. pł. — rozegrano 65 m. p. pł., i zamiast dwu sztafet — urządzono jedną na pośrednim dystansie — 4 × 75 m.

Bieg na 60 m., 65 p. pł. i skok w dal wygrała Sadkowska (Sokół), rewelacja sezonu, biegi 100 i 250 m. — Czajkowska, również z Sokola. Sztafeta stała się łupem Sokola, jak również skok w wyż dzięki Taborowiczówniej, i rzut oszczepem, dzięki Henclewskiej. W pozostałych rzutach zatriumfowała Konopacka.

Walka zespołowo ograniczyła się do pojedynku A. Z. S.-u z Sokółem, wygranego przez drugą 34 pkt. na 24 pkt. A. Z. S.-u i 1 Polonii.

Ostatni raz w Warszawie kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne Polski rozegrano w r. 1926. Program uzupełniono biegiem na 1000 m. i pięciobojem.

Mistrzynią w sprintach została Woynarowska (A. Z. S.), w 250 m. — Czajkowska (Sok.) a w 1000 m. — Wieczorkiewiczówna (A. Z. S.). Sztafety znowu wygrał Sokół. Skok w wyż po raz trzeci przypadł w udziale Taborowiczówniej (Sok.), w skoku w dal natomiast zwyciężyła Jabłczyńska (A. Z. S.), osiągając ten sam wynik co Lubecka (Sok.). W rzutach zakrólowała już bezapelacyjnie Konopacka.

W obliczeniu zespołowym wziął rewanż A. Z. S. osiągając 27 pkt., drugi był Sokół — 25 pkt., dalej Ł. K. S. 4 pkt. dzięki Kobielskiej i Nowackiej, Warszawianka 2 pkt. i Cracovia 1 pkt., dzięki Lonce w rzucie oszczepem.

Prawdziwą nowością był pięciobój, rozegrany w Łodzi. Zwyciężyła niespodziewanie wówczas Konopacka, przed Woynarowską, Czajkowską i Sadkowską, na zasadzie punktów liczonych nie według tabeli wielobojowej, a według miejsc. Coprawda A. Z. S. rokrocznie od 1923 r. urządzał zawody w pięcioboju kobiecym, obliczonym na podstawie tabeli ad hoc ułożonej, była ona jednak daleka od doskonałości, i za oficjalną jeszcze uznana nie była.

Zaszczyt urządzenia pierwszych zawodów o Mistrzostwo Polski poza Warszawą przypadł w rokueszłym Poznaniowi. Minęły już czasy, kiedy do Mistrzostw stawały niemal wyłącznie zawodniczki stołeczne: do głosu, nawet bardzo ważkiego doszła Prowincja, Prowincji też z konieczności powierzono przeprowadzenie zawodów.

Ciągłym ewolucjom i próbom podlegający program i w tym roku został zmieniony: bieg płotkarski ustalono ostatecznie na 80 m., bieg 250 m. skrócono do 200 m., dołożono sztafety 4 × 200 m., skok w dal z miejsca no i rzuty oburącz. Ogółem więc odbyło się 16 konkurencji, nie licząc pięcioboju. Zaostrzyła się też niesłychanie konkurencja, co jednakże nie przeszkodziło wielu naszym zawodniczkom startować do całego szeregu konkurencji i niepotrzebnie się przemęczać. Zjawisko to, zaobserwowane niemal od początku lekkiej atletyki kobiecej, uwidacznia się, niestety, do dnia dzisiejszego. Z całą pewnością można twierdzić, że gdyby nasze mistrzyni specjalizowały się w swych najlepszych konkurencjach, poziom polskiej lekkiej atletyki byłoby znacznie wyższy.

Na mistrzostwach poznańskich potwierdziła swą „legendarną” klasę w sprintach Gędziorowska z Toruńskiego K. S., w której rekordy, bite w Toruniu jakoś wierzyć nie chciano. Na szerszą arenę sportu kobiecego wypłynęła górnoślązaczka Kilosówna, oraz krakowianka Lonka, mistrzyni: jedna w biegu długim, druga — w oszczepie. 200 m. i skok w wyż wygrała Czajkowska, już jako Legia, 80 p. pł. — Schabińska, również jako Legia. W sztafetach zwyciężył A. Z. S., w kuli i dysku dow. ręką i oburącz — Konopacka. Skok w dal wygrała Freiwaldówna (Makabi krakowska).

Sokół V — Grażyna w głównych zawodach udziału nie brał, odbił sobie natomiast w pięcioboju, zajmując trzy pierwsze miejsca przez Grabicką, Rafiankę, Hulanicką, przed Woynarowską.

W roku tym po raz pierwszy obliczano punktację według zmienionego systemu, ze względu na nagrodę P. U. W. F.-u — „Dianę”. Oficjalną tabelkę podajemy na innym miejscu.

VII-e Mistrzostwa z kolei, rozegrane w sezonie ubiegłym w Krakowie pamiętamy doskonale, zbyteczne więc byłoby przypominać je. Należy jedynie zwrócić uwagę na jeszcze jedną nowość w programie — bieg naprzelaj.

W obu ostatnich mistrzostwach daje się zauważyć kolosalny wprost rozwój wszereż, zwłaszcza na prowincji. Gdy jeszcze w 1926 roku zdobywa punkty zaledwie 5 klubów, to w następnym już 14, a w 1928 r. dzięki punktowaniu pierwszych sześciu miejsc — 16. Świadczy to o wzmagaającej się popularności lekkiej atletyki u kobiet, a w ślad za tem idą coraz lepsze wyniki i coraz cenniejsze sukcesy na arenie międzynarodowej.

W. Kwast.

### NOWOZATWIERDZONE REKORDY

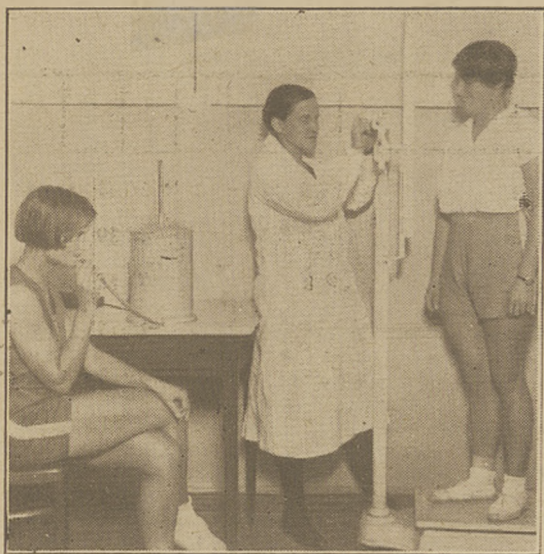
Komisja sportowa PZLA zatwierdziła na swem ostatniem posiedzeniu szereg rekordów, a mianowicie:

Konkurencje kobiece: 80 m. — Breuerówna 10,6, skok w dal — Breuerówna 525 cm, 4 × 200 m. — Roździeń 1:57,4, 60 m — Freiwaldówna 8 sek. (wyrównanie), kula — Konopacka 10.39 i 10.41, kula oburącz — Konopacka 19.32, oszczep — Lonka 33.77, 200 m — Tabacka 28 sek., skok w dal z miejsca — Czajówna 238.5. Rekord Lonki w rzucie oszczepem (36.90) i oszczepem oburącz (58.09) nie będą uznane. Brak jeszcze protokołów rekordów w pięcioboju (Konopacka 4065 pkt.), w rzucie oszczepem (Konopacka 33.92), w biegu 200 m — Breuerówna 26,8, w rzucie kulą — Konopacka 10.95, w rzucie dyskiem oburącz — Konopacka 66.48,5, w rzucie oszczepem oburącz — Lonka 54.86, w sztafecie 4 × 100 mtr reprezentacyjnej — 51,6, w sztafecie 100 — 200 — 800 m. — Roździeń 3:32,2, a w biegu 800 m — Kilosówna 2:28.2.

Konkurencje męskie: 60 m — Sikorski 6,8, 20 km — Kołodziej 1:14,5, pięciobój — Cejzik 3613,17 pkt., 3 km — Kusociński 8:54,2, skok w dal — Sikorski 703. Brak jeszcze protokołów ze skoku w dal — Nowak 705, z rzutu kulą — Baran 13.33, zaś rzut oszczepem Smakulskiego (58 mtr.) nie będzie zatwierdzony.



Nauka zmagania we francuskich drużynach rugby.



Z poradni sportowo-lekarskiej w ośrodku W. F. w Warszawie.

### REZYGNACJA CARPENTIERA

6 maja 1923 r. w Buffalo Jerzy Carpentier o krwawiącej twarzy po zwycięstwie odniesionem nad Marcel Nillesem oświadczył prasie: „stałem się znów mistrzem Francji, ale już nigdy nie będę walczył w mym kraju”.

I dotrzymał słowa. Po walkach w Londynie, Wiedniu, Stanach Zjednoczonych, nie zjawiał się więcej na ringach francuskich. Kiedy zaś Lepeasant i Francis Charles wyzwalili go do walki o tytuł mistrza, walka nie doszła do skutku, ponieważ orzeczono, że pierwszy nie jest dostatecznie przygotowany do meczu, drugi zaś miał za zbyt gwałtownego menagera.

Tak więc Georges mógł utrzymać nadal swój tytuł mistrzowski, i opuściwszy swoją ulubioną dziedzinę, zaczął występować w music-hallu na Montmarcie, aby następnie przenieść się na sceny angielskie jako tancerz i śpiewak. Tak upłynęło pięć i pół lat, gdy wtem Georges w wieku 35 lat otrzymał od Zarządu związku bokserckiego zawiadomienie, donoszące mu, iż wskutek nierozgrywania meczów mistrzowskich w wadze ciężkiej od lat 5, w tym roku związek organizuje spotkania o tytuł mistrza w tej kategorii.

Czego można się spodziewać?

Najprawdopodobniej rezygnacji ze strony Carpentiera od dalszych walk. Nie zmienił on napewno swej decyzji, gdyż obecnie przygotowuje się usilnie do występów w music-hallu w Birmingham.



Postrach ringów bokserkich, olbrzym Primo Carnera i Schwartz, mistrz świata.

### Z RÓŻNYCH DZIEDZIN

#### Babe Ruth na ekranie..

„Home rem champion” tak nazywają najpopularniejszego w Stanach Zjednoczonych baseballistę, Babe Ruth, który samodzielnie potrafi wybić wszystkie piłki.

Jest to wielki wirtuoz sportu, u nas zupełnie nieznanego, który po raz pierwszy ukaże się na ekranie w obrazie, komicznej kreacji Harold Lloyd'a. Grę tu demonstruje Babe Ruth i podobno spełnia to dobrze, jest bowiem bardzo fotogeniczny.

#### Ofiary niepopularności.

W zawodzie mistrzów sportowych nie wszystko idzie jak z płatka, a droga życia nie tylko wysłana jest różami. Oto w Stanach Zjednoczonych znany gracz base-ballowy, Joe Miller prosił swój klub o odprzedanie go innemu klubowi, na skutek sromotnej ucieczki przed gniewem publiczności, która posądziła go o przedłużenie źle rozegranej partii.

Inny base-ballista wyrzekł się zupełnie tej gry po wygwizdaniu go przez publiczność.

Wiadomem jest jak został przyjęty przez tłum Gene Tunney po swym zwycięstwie a jak przez niego pokonany. A ileż to drobnych gwiazd wycofuje się z czynnego udziału w występach publicznych, na skutek niepopularności i pierwszych oznak niezadowolenia ze strony galerji.

W wielu wypadkach nie są znane przyczyny tej nienawiści.

Lepiej dlatego często żyć w ukryciu, aby być szczęśliwym.

#### Lodowe muzeum.

Geofizyczne obserwatorium na dalekim wschodzie — tak się nazywa naukowy instytut sowiecki — ma zamiar zbudować i założyć muzeum lodowe w którym istoty ludzkie i zwierzęta po swej śmierci będą konserwowane na przyszłość w lodzie. Ciała te mają być balsamowane w swych codziennych pozycjach wśród wszelkich narzędzi i naczyń, jakie im służyły za życia.

Sport tam też zajmie swoje miejsce i następny tych ciekawych nowatorów będą mogli podziwiać np. walkę o piłkę na sztucznym lodzie, nieruchomość graczy przy wyrzucie z auta i t. d. Będzie to rodzaj panopticum z tą różnicą, że zamiast figur woskowych będzie się oglądało zamrożone trupy.

#### Katastrofalny rezultat.

Wiemy jaką porażkę ponieśli reprezentanci z nad Szprewy piłki owalnej w Paryżu. Wszyscy spodziewali się przegranej francuzów, tembardziej, że poprzednie spotkania we Frankfurcie, i Hanowerze, najbardziej pesymistycznych utwierdzały w tych przekonaniach.

Tymczasem 41:0 na korzyść gospodarzy przekreśliło wszystkie nadzieje i poderwało chwilowo autorytet rugby niemieckiego, które wspaniale się rozwija. Dzień ten był ponurym dla barw niemieckich. W welodromie zimowym w Paryżu Niemiec Sawall został pobity przez Toto Grassina.

#### Skok z okrętu.

Pasażerowie okrętu Lewjatanu podczas postoju w porcie nowojorskim zdziwili się widząc skaczącego młodzieńca z 22 metrów do wody.

Powstało zamieszanie, rzucono się na ratunek. Okazało się to niepotrzebnym, ukazał się bowiem skoczek uśmiechnięty i dumny ze swego dowcipu.

Był to Edward Schnell, najlepszy pływak swej uczelni. Za nierozważny skok pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

#### Fanatyzm sportu.

Pewien motocyklista jechał na swoim własnym motorze na mecz piłki nożnej. Podczas jazdy coś się stało, i motocyklista wpada do rowu. Przejeżdżający autem świadkowie przychodzą z pomocą nieszczęśliwemu.

Pierwsze pytanie, które zadał nieszczęśliwy motocyklista było: „Czy mecz się już rozpoczął?”.

#### Ojciec i syn na starcie.

W ostatnim maratońskim biegu w New Yorku zdarzył się ciekawy wypadek, mianowicie w biegu tym wzięli udział razem znany niegdyś biegacz Fugia (lat 47) i syn jego liczący 23 lata.

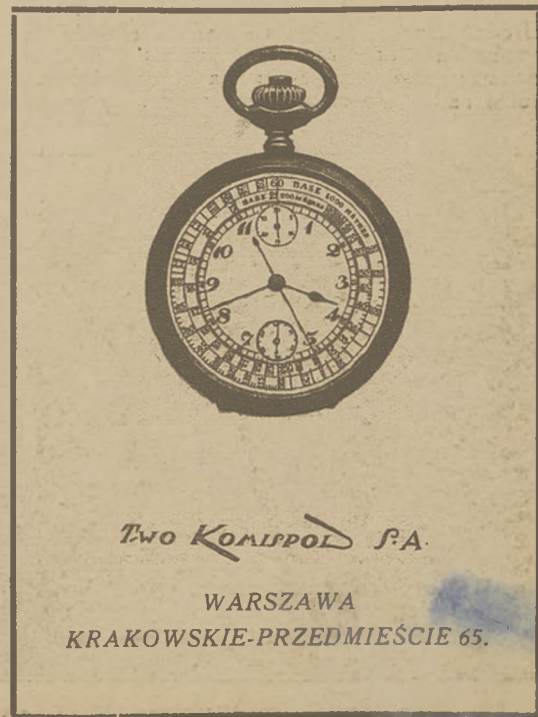


Zamora, najslynniejszy bramkarz świata, w akcji.

### SPORTOWY PODSTĘP

Obcnie Londyńczycy bawią się sztuczkami Francuzów, których ci dopuszczają się podczas meczów. Lecz i gracze stolicy Anglii posiadają też swoje wybiegi.

Miało to miejsce podczas meczu Anglja — Szkocja. W drużynie angielskiej obsadzono warunkowo jedno miejsce, gdyż właściciel jego, doskonały gracz w ataku, Prentice, miał bolącą nogę w kostce i niewiadomo było czy będzie mógł grać. W dzień spotkania poczuł się na siłach i zajął swe miejsce, lecz obawiając się złośliwych wypadków szkockich graczy, ochronił sobie niewidocznie kostkę lewą chora, grubym zaś bandażem prawą — zdrową. Dzięki temu wybiegowi mógł grać podczas całego meczu, uwaga wszystkich graczy przeciwnych była zwrócona na kostkę grubo okręconą. Sam gracz po skończeniu meczu stwierdził, iż nigdy nie dostał tylu uderzeń w nogę prawą, co tego dnia.



Two Komspol P.A.

WARSZAWA

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 65.

## NOWOCZESNY HANDEL LUDŹMI

Aczkolwiek handel niewolnikami należy już do historii niemniej jednak w naszych czasach spotykamy handel ludźmi przypominający epokę znaną z powieści „Chata Wujka Toma”. Mowa tu o angielskich piłkarzach. Według przepisów angielskiego Związku piłki nożnej, gracz może zmienić klub tylko za zezwoleniem klubu, w którego barwach ostatnio występował. Za to zezwolenie każe sobie jednak płacić klub słono. Cena jaką się płaci za gracza zależy od jego umiejętności i od potrzeby w jakiej klub kupujący się znajduje. Gdy dany klub stoi źle w tabeli mistrzostw, gdy grozi mu spadnięcie do drugiej ligi, wówczas za zwolnienie gracza potrzebnego płaci się bająnskie sumy, sumy za które można wybudować stadion.

Zdolność przewidywania i trafność oceny talentu młodego piłkarza, jest w Anglii umiejętnością, która daje posadę świetnie płatnego dyrektora klubu piłkarskiego będącego potężnym towarzystwem akcyjnym. Są w Anglii i pośrednicy, którzy w słabszych klubach wypatrują i werbują młode talenty do klubów. III-cio klasowe kluby zawodowe podchowują juniorów, a gdy osiągną już formę odpowiednią I lidze sprzedają. Gracz zmieniając kluby rośnie w cenie. Słynny Jack Hill wstąpił jako rekrut do Plymouth Argyle z pensją 10 funtów szterl. Po trzech latach sprzedano go Burnleyowi za 6.000 funtów, a przed miesiącem Burnley sprzedał go Newcastle United za 9000 funtów korzystając z jego usług przez lat sześć.

Stojący na czele ligi Derby County kupił przed paru laty od Port Yale za 2000 funtów swą gwiazdę Toma Sogoera. Dziś proponowano za niego 8.000 funtów lecz Derby County nie chce nawet słyszeć o odstąpieniu go.

Są gracze niedosprzedani. Taki Dixie Dean, król i rekordzista strzelców angielskich kosztował Everton 3000 funtów; dziś trzeba by za niego zapłacić 15.000, ale i za tę sumę Everton nie sprzedałby go. Nie sprzedałby Preston North End swego Jamesa, który prawdopodobnie wywinduje swój klub z II-ej ligi. Niedoświadczony jest taki Gallacher z Newcastle lub Camself z Middlesborough.

Kupno za duże odstępne jest jednak loteria. Jackson z Huddersfieldu najlepszy lewoskrzydłowy świata wart jest zapewne swych 10.000 funtów. Czasem zdarza się, iż drogocenna gwiazda łamie nogę na pierwszym meczu i... klub traci majątek.

W najwyższej cenie są napastnicy, arystokracja między piłkarzami. Najniżej notuje giełda bramkarzy. Bolton Wanderers zapłacił za Dicka Pyma 3000 funtów, Arsenal za Harpera 4000, 10.000 funtów nikt nie zapłaciłby za bramkarza, chyba za gwiazdę w rodzaju Mc. Bride, którego ongiś posiadał Preston N. F.

Ile kosztowałby dziś taki napastnik jakim był ongiś G. Smith, taki strzelec jak Steve Bloomer, taki prawoskrzydłowy jak Billy Meredith? Przed dwudziestu laty Newcastle za Shepparda zapłacił rekordową sumę 1.500 funtów. Dziś taki gracz byłby sprawunkiem za 10.000 funtów.

Dodać trzeba, iż gracze bardzo chętnie są przedmiotami handlu, według przepisów bowiem każdemu graczowi po 5-ciu latach gry w jednym klubie należy się mecz benefisowy. Przy przej-

ściu do innego klubu otrzymuje wynagrodzenie za utracony benefis.

Ne potrzebuje się więc tego obawiać, czy choroba lub nieszcześliwy wypadek da mu doczekać terminu, lecz inkasuje gotówkę i chwali sobie nowoczesny handel ludźmi. S. M.

### NOWINY LEKKOATLETYCZNE

W Warszawie zaprawa zimowa idzie dość słabo. Brak hali daje się bardzo we znaki. Sala w ośrodku jest tak zajęta, że dla lekkoatletów zabrakło miejsca. Jedyna w stolicy hala odkryta (w Agrykoli) jest tak zrujnowana, że niema widoków na jej doprowadzenie do porządku.

Na Grochowie odbył się w niedzielę bieg na przełaj 4 klm. dla członków KS Orzeł i dla niestowarzyszonych. Startowało ogółem 28 zawodników, w tem 11 niestowarzyszonych. Wynik biegu jest następujący: 1) Milcz (Orzeł) 14:50,2, 2) Adamczyk (niest.) 14:50,8, 3) Twardo (niest.), 4) Zemlo (Orzeł), a dalej Tarnowski, Walendowski, Dębowski i Hiebel (wszyscy niestowarzyszeni).

W biegu na przełaj w Poznaniu o drużynowe mistrzostwo okręgu zwyciężył Nogaj (Warta) 4 klm. — 14:09,6 przed Jakubowskim (Sokół) i Klugem (SMP). W klasyfikacji drużynowej Warta i Sokół zdobyły równą ilość punktów — po 18 pkt.

Zarząd PZLA na swem ostatniem posiedzeniu zabronił klubom i związkom okręgowym korzystania z „usług” nowoutworzonego Biura „Sport i Wychowanie Fizyczne” bez uprzedniego porozumienia się z PZLA. Uchwała ta dotyczy sprawy organizowania zawodów z udziałem lekkoatletów.

## OGRODNICTWO NA USŁUGACH SPORTU

Z chwilą, gdy sport wkroczył na szersze tory, gdy szersze zatoczył kręgi na falach życia społecznego, wyszukując pomysłów dla siebie warunków rozwoju, pociągnął ku pracy dla siebie architektów budowniczych i ogrodników.

Tak budownictwo jak i ogrodnictwo sportowe są dla kultury fizycznej kwestją pierwszorzędnej znaczenia, palmę pierwszeństwa w znaczeniu przyszanę jednak trzeba bezwzględnie sztuce ogrodniczej, jako popularniejszej i więcej niż budownictwu, przyczyniającej się do popularyzacji sportu.

Budowa boisk do gry w piłkę nożną, hockeya, polo, siatkówkę, budowa bieżni, tenisowych kortów, urządzenie ogrodów Jordanowskich dla najmłodszego pokolenia — oto zadania ogrodników, ich pole działania na niwie sportu.

Ogrodnictwo sportowe — to jeden z ważniejszych działów ogrodnictwa. Kwestja urządzeń sportowych na wolnym powietrzu jest u nas w Polsce kwestją dość palącą. Obok braku przyrzędów sportowych brak boisk daje się najbardziej we znaki instytucjom sportowym, szkołom i t. p.

### TABELA LIGOWA

KLUB	gier	wygr.	nieroz.	przepr.	bramki	punkty
Wisła	28	20	2	6	98:36	42
Warta	28	16	8	4	63:39	40
Legja	28	17	2	9	77:43	36
Cracovia	28	15	6	7	70:42	36
I. F. C.	28	16	3	9	63:49	35
Pogoń	28	14	3	11	61:55	31
Polonia	28	14	2	12	63:61	30
Czarni	28	13	3	12	54:51	29
Turyści	28	13	3	12	51:49	29
Warszawianka	28	11	7	10	50:60	29
Ł. K. S.	28	10	5	13	58:57	25
Ruch	28	10	5	13	43:56	25
Hasmonea	28	6	3	19	42:71	15
Śląsk	28	5	2	21	29:86	12
T. K. S.	28	2	2	24	28:99	6

Uwaga: Wskutek zawieszenia Hasmonei; Śląsk, Warszawianka i Czarni otrzymali po 2 pkt. i stos. bramek 3:0, co zostało już w tabeli uwzględnione.

A zatem z Ligi spadają: Hasmonea, Śląsk i T. K. S.



Po starcie biegu na przełaj w Grochowie.

Sprawa budowy urządzeń natrafia na wielkie przeszkody, które obok trudności natury materialnej, związane są z zaporami niezrozumienia znaczenia boisk sportowych wśród społeczeństwa i czynników wyższych. Wielką taką przeszkodą stanowi tu brak fachowo wykształconych w tym kierunku ludzi, którzyby z zamiłowaniem lecz i we właściwej kompetencji, urządzenia te oszczędnie i praktycznie przeprowadzać musieli.

Nieodosobnione wszak są przykłady sprawdzania techników z zagranicy w celu budowy placów boisk i t. p. Sposoby budowy obiektów sportowych przenosi się żywcem z Anglii, czy Francji wraz z ich całym systematem wad stałych czy też wywołanych tylko zmianą lokalną. Praca eksperymentalna w tej dziedzinie znajduje się dotychczas w Polsce w stanie potencjału. Jaskrawym dowodem tego stanu rzeczy u nas może być budowa kortów tenisowych.

Potrzeba nam więc jest ludzi fachowych, zamiłowanych jednocześnie w swoim zawodzie, którzyby ogrodnictwo sportowe postawili na należytych poziomach.

W związku z tem należy zwrócić uwagę świata sportowego na młodą uczelnię: Państwową Szkołę Ogrodnictwa w Poznaniu, która kształci część swych wychowanków w kierunku artystyczno-zawodowym na wydziale ogrodnictwa ozdobnego. Ogrodnicze urządzenia sportowe są w ścisłym związku z fachowem wykształceniem technika ogrodnika.

Nadmienić wypada, że szkoła ta w tym roku szkolnym wyda pierwszych absolwentów. Absolwenci Państw. Szkoły Ogrodn., odbywszy praktykę, zajmą wiele kierowniczych stanowisk w instytucjach ogrodów miejskich, projektować będą ogrody i parki, a jako ludzie wychowani w erze rozwoju sportu oddadzą niewątpliwie wielkie usługi kulturze fizycznej na polu swej pracy.

Ogrodnictwo sportowe: budowa placów do gier i zapraw sportowych — sztuka zresztą nie nowa, bo stosowana jeszcze w starożytnej Grecji — budowa ogródków Jordanowskich dla dzieci — to wielki dział w pracy obecnych i przyszłych techników ogrodniczych.

Sport to droga ku odrodzeniu fizycznemu Narodu; rozwój ogrodnictwa sportowego — to potrzeba sportu — to potrzeba naródowa.

St. M. R.

Z KOBIECEJ LEKKOATLETYKI

Na ostatnim swoim posiedzeniu Komisja Sportowa P. Z. L. A. zaweryfikowała wyniki zawodów o mistrzostwo Polski, wprowadzając pewne zmiany. Została więc zdyskwalifikowana Gędziorowska z T. K. S., która zajęła pierwsze miejsce w biegu na 100 m i drugie — na 200 m, za brak zgłoszenia do zawodów. Następnie sprawa owych luk, powstałych z rozgrywania dwu finałów, jednego o 4 pierwsze miejsca, a drugiego — o piąte i szóste, została załatwiona w ten sposób, że zawodniczki, mając dalsze miejsce, przesunięto automatycznie na lepsze wolne. W ten sposób zasadniczej zmianie uległo uszeregowanie się finalistek w biegach na 60, 100, 200 m, płaskich i 90 m. przez płotki. Wygląda ono obecnie jak następuje: 60 m. — 1) Hulanicka (Grażyna) 8,4 sek., 2) Woynarowska (A. Z. S.), 3) Grabicka (Gr.), 4) Chrupczalowska (A. Z. S.), 5) Sadowska (Gr.). 100 m. — 1) Hulanicka (czas nieuprawniający do tytułu mistrza), 2) Woynarowska, 3) Warecka (Warszawianka), 4) Grabicka. 200 m. — 1) Tabacka (Kolejowy K. S.) 28 sek., 2) Warecka, 3) Woynarowska, 4) Grabicka. 80 m. przez płotki — 1) Freiwaldówna (Makabi — Krak.) 14,8 sek., 2) Schabińska (Legia), 3) Musielewska (Warta), 4) Pirowska (Cracovia), 5) Rakoczanka (Różdzień — Szopienice).  
Poważnym zatem zmianom uległa tabela klasyfikacyjna o nagrodę P. U. W. F.-u — „Djanę”, podajemy ją więc raz jeszcze w całości.

	1927	1928	Razem
AZS Warszawa . . . . .	164	183	347
Grażyna . . . . .	52	103	155
Cracovia . . . . .	52	95	147
Legia . . . . .	65	34	99
Różdzień . . . . .	26	70	96
Warta . . . . .	40	19	59
Makabi—Kraków . . . . .	26	20	46
AZS Poznań . . . . .	18	27	45
Kolejowy K. S. . . . .	5	39	44
TKS . . . . .	26	—	26
Warszawianka . . . . .	8	14	22
Śląski K.L.A. . . . .	—	21	21
Polonia . . . . .	—	16	16
ŁKS . . . . .	15	—	15
Makabi—Wilno . . . . .	—	12	12
Katowice 06 . . . . .	5	6	11
Krusche -Ender . . . . .	8	—	8
Wisła . . . . .	—	4	4

Z CAŁEGO ŚWIATA

W Wiedniu w dn. 25 b. m. Sportklub—WAC 3:2, FAC — Slovan 2:1, Nicholson — Hakoah—Victoria 2:1, 1:0.  
W Budapeszcie 25 b. m. Ferencvarosi — Vasas 9:0, III Kerulet — Bastya 2:0, Hungaria — Nemzeti 4:0, Budas 33 — Kispesti 4:2, Ujpesti — Sabaria 6:5, Bockay — Somoky 2:1.  
W Norymberdze 25 b. m. IFC Nürnberg — S. V. Fürth 3:0.  
W Pradze 25 b. m. Bohemians — Sparta 4:1, Slavia — Liben 4:3, Victoria — Cechie Karlin 3:1, DFC — Rapid 7:1.  
Mecz międzymiastowy Zagrzeb — Grac 5:1 (1:1), odbył się w Zagrzebiu 25 b. m.  
W Brukseli dn. 25 b. m. Wyniki zawodów pływackich były następujące: 200 m. pań — Braun 2:47,8; 200 m. klas. pań — Braun 2:59,2; 100 m. panów na wznak — Kupers 1:12,2.  
Trzy słynne kluby środkowo-europejskie, Rapid, Sparta i Ferencvarosi, otrzymały zaproszenie na wyjazd do Argentyny.  
Repr. Wiednia pokonała Berlin 4:1.



Moment z zaprawy zimowej pań w ośrodku w. f. w Warszawie.

Kozeluh pokonał znów w meczu tenisowym Richardsa 6:4, 6:3. Zawodom przyglądała się cała kolonja filmowa z Hollywood.

W Swansea odbył się mecz Anglja — Walja z wynikiem 3:2 bramek na korzyść anglików.

FIFA uchwaliła organizować od r. 1930 rozgrywki o puchar międzynarodowy przy jednoczesnem skreśleniu piłki nożnej z programu olimpijskiego.

W meczu bokserским o mistrzostwo świata w wadze piórkowej spotkali się obecny mistrz Brown i anglik Cuthberg. Walka dała wynik nierozstrzygnięty po 12 rundach.

W meczu kolarskim Francja pokonała Włochy, zaś bieg 5 klm. wygrał Belloni przed Dayem i Linarim. W biegach za motorami tryumfował Paillard przed Hopkinsem i Jaegerem.

Bieg amerykański 112 klm. wygrała para Frankenstein — Buschenhagen.

W Chicago bieg sześciodniowy wygrała para Dülberg — Walthour przed Letourneur — Brocardo.

Na wiosnę 1929 roku odbędzie się w Atenach t. zw. Olimpiada Bałkańska, która będzie wielkim przeglądem dorobku sportowego państw bałkańskich. Program I Olimpiady Bałkańskiej ograniczony został do zawodów piłkarskich i ciężko i lekko atletycznych. Organizacja zawodów została powierzona odpowiednim związkom greckim. Udział w niej wezmą Grecja, Jugosławia, Rumunia, Bułgaria i Turcja.

Tunney ma walczyć z Dempseyem w czerwcu 1929 roku.

Zorilla pobił rekord światowy na 400 m. na wznak, osiągając 5:47,4.

Bieg na przełaj 10 narodów odbędzie się 23 marca w Paryżu.

GRY SPORTOWE W WARSZAWIE

Powoli zaczyna się w Warszawie zimowy sezon gier sportowych. Przyczyną tej powolności jest brak odpowiednich sal. Jedyna, nadająca się do wszystkich gier u nas uprawianych, (nie mówi się tu naturalnie o piłce nożnej i rugby), sala ośrodka w. f. jest niemożliwie przeciążona przez gimnastyki, boks, szermierkę, różne kursy i t. p., nawet przez tenis (w którym przecież bierze udział dwie do czterech osób, co na tak olbrzymią salę jest stanowczo za mało). Na gry zostały wydzielone trzy godziny w niedzielę, dla trzech klubów, oraz godzina dla Warsz. Okr. Zw. Gier Sportowych. Druga sala większych wymiarów — na Dynasach posiada zle warunki terenowe (podłoga cementowa, pokryta linoleum), a ponadto jest niesłychanie droga. Hala w Agrykoli jest nie do użycia. Inne sale, sale w gimnazjach, których i tak jest niewiele, przy bardzo ograniczonych wymaganiach, z trudem nadają się do siatkówki.

Pierwsze w tym sezonie spotkanie siatkówki między mistrzem stolicy Polonią i YMCA, dało wynik 27:24 dla pierwszej.

Gimn. T. Niklewskiego, najsilniejsze w koszykówce w stolicy, pokonało po bardzo pięknej grze w sali dynasowskiej zespół Poselstwa Amerykańskiego 39:17.

W niedzielę w sali Ośrodka YMCA. wzmocniona dwoma doskonałymi byłymi graczami łódzkiej YMCA Kosińskim i Bednarkiem, pokonała w koszykówce doskonale zgraną i szybko lecz foul grającą Varsovie, wicemistrza Polski, w wysokim stosunku 40:28. YMCA. zapowiada się na najlepszą drużynę w Warszawie.

Nakoniec spotkanie siatkówki wygrała Polonia, bijąc drużynę PIWF. 30:12.



Grupa lekkoatletek Polonii, Warszawianki i Legji, ćwiczących w ośrodku w. f.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE  
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



PRYSZCZE LISZAJE I PIEGI usuwa znakomity KREM VENUS

ZĘBY konserwuje proszkami AGATOL i MENTOLIN

RĘCE UDELIKATNIA KREM LANOLINOWY

CERĘ ZNAKOMICIE UDELIKATNIA MATUJE ANITRA.  
I POD PUDER KREM

Laboratorjum **ST. GÓRSKI** Warszawa



CZAS OPŁACIĆ  
PRENUMERATĘ

DO KOŃCA  
ROKU BIEŻ.

KONTO W P. K. O. 7498.

Cena „Stadjonu” wynosi 50 groszy

ROCZNIKI  
„STADJONU”

z r. 1927 w pięknej oprawie  
tłoczonej złotem zł. 35.—

Okładki do roczników zł. 7.50

Do nabycia w Administracji.

UDOSKONALONE PIŁKI BOKSERSKIE, KIJKI,  
TALERZE, WIĘZBY NARCIARSKIE, ŁYŻWY  
„SALCHOV” oraz BUTY DO SPORTÓW POLECA  
SKŁADNICA

„SPORT i ROZRYWKA”

WARSZAWA

NOWOLIPKI 12. TELEFON 289-91

PP. ODSPRZEDAWCOM SPECJALNE CENY

SPORTOWCY!

CZYTAJCIE!

„STUMETRÓWKĘ”

napisaną przez znanych lekkoatletów: Kpt. DOBROWOLSKIEGO i A. SZENAJCHA  
traktującą o treningu biegów krótkich.

Poleca się

Klubom, Ośrodkom Wych. Fiz., Szkołom.

Skład główny w Redakcji „STADJONU”

Warszawa — Galeria Luksemburga.

Cena zł. 1, z przesyłką 1.20. — Wysyła się po wpłaceniu na P. K. O. Nr 7498.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach.

Znakomitym napojem dla sportowca po treningu

jest

UZNANA W CAŁEJ POLSCE ZA NAJLEPSZĄ  
HERBATĄ z „KOPERNIKIEM”

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE MIESZANEK nr: 190, 100 i 23

SKŁAD GŁÓWNY WARSZAWA BRACKA 23, FIJA MONIUSZKI 3

WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ A. DŁUGOKECKI, W. WRZEŚNIEWSKI

SP. AKC.



BRONĀ, AMUNICJĘ, PRZYBORY MY-  
ŚLIWSKIE, PISTOLETY STARTOWE  
polecia tanio

**Z. WILBIK i Syn**

Warszawa, Długa 44

Firma nagrodzona Dyplomem Uznania

WŁASNE WARSZTATY REPERACYJNE

Wysyłamy za zaliczeniem i udzielamy  
**KREDYTU**

Cennik 40 gr., deklaracja 15 gr. po na-  
destaniu znaczkami pocztowymi.

**CENTRALNA KOMISJA DOSTAW  
ZWIĄZKU HARCERSTWA  
POLSKIEGO**



Wszelkie artykuły z dziedziny harcerstwa  
obozownictwa, turystyki, sportu, W. F. i P. W.  
Cenniki na żądanie. Wysyłka na prowincję za zaliczeniem  
Warszawa, ul. Traugutta 2 — Tel. 145-54

ROCZNIKI

„SPORTU WODNEGO”

DWUTYGODNIKA ILUSTROWANEGO, POŚWIĘCONEGO SPRAWOM  
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA I PLYWACTWA

za lata 1925, 1926, 1927

W płóciennej oprawie tłoczonej złotem po Zł. 20.— za rocznik.

WARSZAWA — GALERIA LUXEMBURGA — UL. SENATORSKA 29.

Okazowy egz. pisma wysyła się po wpłaceniu Zł. 1.— na P. K. O. Nr 6013

ŁODZIE WIOŚLARSKIE

WYŚCIGOWE

PÓŁWYŚCIGOWE

TURYSTYCZNE

ŻAGŁÓWKI

STOONIA ŁODZI

„NAVICULA” WARSZAWA  
Karolkowa 26, tel. 303-05

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemburga (ul. Senatorska Nr. 29).  
Telefon 70-56. Konto P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie . . . . . Zł. 24—  
Kwartalnie . . . . . Zł. 6—  
Miesięcznie . . . . . Zł. 2—

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1 . . . . .	Zł. 400.—
1/2 . . . . .	Zł. 210.—
1/4 . . . . .	Zł. 110.—
1/8 . . . . .	Zł. 60.—
1/16 . . . . .	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.

Redaktor i wydawca: Mieczysław Majcher.

Redaktor przyjmuje od 11 — 13. Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Tłoczone w Druk: M. S. Wojsk.